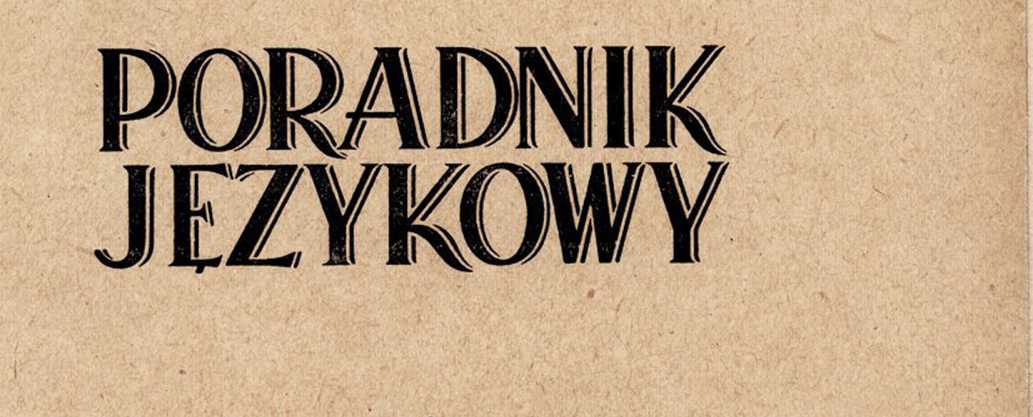
ROK 1950 ZESZYT 1 (80)



**STYCZEŃ - LUTY** 1950

PIW

-

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

ROCZNY SPIS TREŚCI  
Rok 1950

**ARTYKUŁY**

JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Z dziejów polskiego słownictwa plastycznego

WITOLD DOROSZEWSKI: Fizjologiczny mechanizm błędów językowych

* Fizjologiczny mechanizm błędów językowych (dokończenie)
* Na marginesie dyskusji o językoznawstwie w Związku

Radzieckim . . ,

* Staropolskie „miłosirdy“
* Staropolskie „miłosirdny“ : „miłosirdy“ **....**

BOŻENA GŁOWACKA: Matematyka w języku **....**

ST. JODŁOWSKI: Interpunkcja przydawek

1. JUDYCKA: Neologizmy Stanisława Ignacego Witkiewicza  
   HALINA KONECZNA: Czysło, poczet, liczba, ilość  
   HALINA KURKOWSKA: Językoznawstwo natchnione .

* Uwagi o żywotnych typach słowotwórczych przymiotników
* Z historii wyrazów

JANINA MALLY: Budownictwo a język **....**

* O języku listów Chopina
* „ „ „II (uwagi o formach gramatycznych

WANDA PO MIANOWSKA: Uwagi o „gadce“ warmińskiej .

**\***

STANISŁAW SKORUPKA: Kompozycja grup frazeologicznych .

* Poprawność stylistyczna grup frazeologicznych
* Synonimiczne grupy wyrazowe (dalszy ciąg)
* „ „ „ (dalszy ciąg)
* „ „ ,, (dalszy ciąg)

WITOLD TASZYCKI: Na marginesie ostatniego wydania

**„Kazań świętokrzyskich“**

* Staropolskie „miłosirdny“

WANDA TAZBIRÓWNA: Uwagi o języku miganym .

JAN TOKARSKI: Z zagadnień semantyki .

„ „ (dokończenie)

STEFAN WYRĘBSKI: Jeszcze o drogach rozwoju polskiego słownictwa  
technicznego .

|  |  |
| --- | --- |
| Nr | Str. |
| 6 | 18 |
| 4 | 1 |
| 5 | 1 |
| 4 | 6 |
| 3 | 19 |
| 5 | 20 |
| 3 | 7 |
| 5 | 21 |
| 6 | 24 |
| 1 | 10 |
| 2 | 8 |
| 6 | 4 |
| 1 | 22 |
| 2 | 5 |
| 4 | 9 |
| 6 | U |
| Z | 14 |
| 4 | 13 |
| 6 | 1 |
| 1 | 16 |
| 2 | 12 |
| 3 | 20 |
| 2^ | 1 |
| 5 | 18 |
| 5 | 12 |
| 1 | 1 |
| 5 | 5 |
| 4 | 15 |

1

Nr Str.

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI: O kilku orientalnych terminach żeglarskich w piśmiennictwie polskim (od XVI w.) 3 1

* W sprawie wyrazu **szaber** 6 10

**RECENZJE**

JADWIGA CHLUDZIŃSKA: Curiosa językowe. Jan Stachniuk „Człowieczeństwo i kultura" 2 25

WITOLD DOROSZEWSKI: T. Milewski: „Jakimi językami mówią

ludzie" 2 26

* Co piszą o języku (w zw. z pracą W. Taszyckiego „Powstanie

i pochodzenie języka literackiego") 26

FRANCISZEK POPIÓŁ: W. Gołębska „O kulturę żywego słowa" 5 28

J. T.: Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego **....** 2 19

* A. Czikobawa: „O niektórych problemach językoznawstwa radzieckiego"; I J. Mieszczaninow: „O twórczy rozwój spuścizny po akad. N. I. Marrze"; N. Czemodanow: „Drogi rozwoju językoznawstwa radzieckiego" 3 32

S. Sk.: W. Taszycki. „Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego" 4 31

**GŁOSY CZYTELNIKÓW**

GABRIEL KARSKI: (legumina) 4 28

Korektor „Interpelacja interpunkcyjna" 3 28

Polski Komitet Normalizacyjny („posadowienie") 5 27

OD RED A,K C J I

Zasady obowiązujące autorów i korespondentów „Poradnika Językowego" . . 36

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

W. D.: Alternatywa 3 28

* Dokonywać wpłat 2 17
* Ekspres 3 28
* Irządz 3 25
* Irządz II 6 28
* Kulturalny i kulturowy 1 31
* Masło na 600 zł 1 28
* Mieszkania sześć 1 29
* Nabytek 1 28
* Na fabryce 1 30
* Nędznicy 4 27
* Nie było komu słuchać 5 31
* Ogląd 4 26
* O muzeum gwar 4 26
* Opus 1 30
* Oszukaństwo ... 5 38

2

Polskie czy polski

Przesyłam — przedkładam  
Pszczeli — pszczelny **....**Śmiali się i śmieli się .

Stebnować — stębnować .

Trzy, troje

Ulica Wałbrzyska

Wczesny i wcześny .

Winkiel

W Oświęcimie czy w Oświęcimiu?  
Wymowa piętnaście .

„W załączeniu"

Zasilać — posilać

Z dziejów pisowni

Zniknął — znikł

27

26

18

17

27

29

28

31

38

27

29

27

27

31

25

Warszawska Drukarnia Naukowa Zam. 317. Nakł. 3.500. 4-B-22474-

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty Nr VI Oc. 2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego, jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU

1. JAN TOKARSKI: Z zagadnień semantyki 1
2. HALINA KONECZNA: Czysło, poczet, liczba, ilość . . . .10
3. STANISŁAW SKORUPKA. Synonimiczne grupy wyrazowe . 10
4. HALINA KURKOWSKA: Z historii wyrazów 22
5. WITOLD DOROSZEWSKI: Objaśnienia wyrazów i zwrotów . . 25

ROK 1950

STYCZEŃ — LUTY

ZESZYT 1

PORADNIK JĘZYKOWY

DWUMIESIĘCZNIK

KOMISJI JĘZYKOWEJ TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

**Z ZAGADNIEŃ SEMANTYKI**1. Podłoże biologiczne zjawisk semantycznych

Niemal w tradycję już weszło rozpoczynanie rozważań o semantyce od przypomnienia słów Rozwadowskiego, że semantyka to rodzaj węża morskiego, o którym dużo się mówi, pisze, wykłada, ale którego dotąd jak nie ma, tak nie ma.

To powiedzenie jeszcze dziś jest w pewnym stopniu aktualne. Trudności bowiem w samym sformułowaniu zadań semantyki są wielkie i jedne z nich wynikają z ogromnej złożoności zjawisk znaczeniowych, inne zaś dotyczą metod tu stosowanych.

Definicja semantyki jest pozornie prosta. Jest to **nauka o znaczeniu wyrazów.** Ale czym jest samo znaczenie wyrazu?

Znaczenia wyrazów można potraktować jako elementy rzeczywistości związane z poszczególnymi wyrazami, które te elementy nazywają. W tym ujęciu nauka o znaczeniu wyrazów — to nauka o rzeczywistości. Na semantykę więc nie ma tu właściwie miejsca — bo jej zakres wyczerpują poszczególne nauki o świecie. Semantyka więc nie różniłaby się od encyklopedii. Znaczeniem wyrazu **książka** byłyby wszystkie książki na kuli ziemskiej, a znaczeniem wyrazu **woda** — zasoby wszystkich oceanów, mórz i rzek, wraz z obłokami i całą meteorologią konkretną.

Ucieczką od tego rodzaju ewentualności jest traktowanie znaczenia danego wyrazu jako schematu idealnego pewnych cech uważanych za istotne w danej klasie przedmiotów, jako **idei** tych przedmiotów. Rzeczywiście, są wyrazy, których znaczeniami są idee. Np. **kwadrat** jest to prostokąt o bokach równych; **prostokąt** zaś jest to równoległobok o kątach prostych. Naruszenie (logiczne) którejś z tych cech, to naruszenie „istoty“ danej figury, która traci wtedy swój byt idealny jako schematu, zbioru pewnych cech.

Ale co stanowi, że się tak wyrażę, „kociość“ kota? Tu i biolog specjalista byłby w kłopocie. Dla podrapanego dziecka „kociość" stanowią pazury kota, dla gospodyni, gdy wypił śmietankę, jego apetyt. Jeżeli powiemy, że ową „kociość“ stanowi to, bez czego kot nie byłby kotem, to w skład jej wejdą i myszy, które jada, i woda, którą pija, bo bez nich by zdechł. Praktycznie więc ów podział na cechy istotne i nieistotne jest względny i w dużej mierze dowolny.

2

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

W ogóle kategorie logiczne w języku mają zastosowanie na ogól wąskie; dotyczyć one mogą co najwyżej pewnej grupy wyrazów. Stosowanie ich do ogółu faktów językowych jest nieporozumieniem i dla języka i dla logiki.

Weźmy znaczenie wyrazu **woda.** Tożsamość schematu jego cech istotnych jest złudzeniem. Istotne, bytowe znaczenie jako związku chemicznego H2O może będzie miał ten wyraz dla chemika przy opisie tej czy innej analizy. Ale nie to będzie istotą **wody** dla kapitana okrętu, słuchającego meldunku o przedziurawieniu statku. Nie o wzorze chemicznym H2O będzie też myślał siedzący na dachu i wyglądający ratunku mieszkaniec okolicy nawiedzonej powodzią. Inną treść będzie miał wyraz **woda** dla wędrowca na pustyni, jeszcze inną — dla amatora kąpieli w dniu upalnym. A gdy można w tych wszystkich „wodach\*\* jeszcze się dopatrzeć związku mniej lub bardziej ścisłego, to ten związek w powiedzeniu redaktora przeglądającego artykuł — „sama **woda“** — będzie całkiem luźny.

A już niejako akordem semantycznym, w którym dźwięczy i **woda** konkretna, i treść całkowicie od niej różna, jest fragment poniższy:

„Samotności, do ciebie dążę jak do wody  
Z codziennych życia upałów.

Z jakąż rozkoszą padam w jasno-czyste chłody  
Twych niezgłębionych kryształów\*\*.

(Mickiewicz)

Podobnie odmienne będzie miał znaczenie wyraz **drzewo** dla poszukującego opału na zimę, dla malarza krajobrazu, dla amatora cienia na wczasach.

W gruncie rzeczy mamy do czynienia nie z jakimś jednym ogólnym znaczeniem jakiegoś wyrazu, ograniczającym się do jego cech „istotnych“, lecz ze znaczeniami konkretnymi, indywidualnymi, określonymi przez „kontekst\*\* towarzyszących mu zjawisk zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych, psychicznych, ze znaczeniami, stanowiącymi reakcje konkretne mówiącego czy słyszącego, stanowiącymi ogniwa w łańcuchu faktów poprzedzających i następujących. Wyraz te fakty „znaczy\*\* przez to, że je w ten lub inny sposób wywołuje.

W tym rozumieniu „znaczeniem\*\* wyrazu **dureń** będzie policzek, który otrzymał zań obrażający; znaczeniem wyrazu **tramwaj** — ów mus codzienny korzystania z tego środka lokomocji ze wszystkimi zjawiskami mu towarzyszącymi do oberwania guzików włącznie: znaczeniem zaś wyrazu **kocham** — wizyta w urzędzie stanu cywilnego aż do materiałów do felietonów Wiecha z pogrzebaczem Gieni w gazecie. Zasada wszechzwiązku zjawisk ma tu zastosowanie w całej pełni.

Weźmy przykład prostszy. Przez klatkę o metalowych prętach w podłodze przechodzi kot. Nagle zapala się światło zielone i kot stąpający po tych prętach doznaje wstrząsu elektrycznego i odskakuje w tył. Reakcja na prąd elektryczny jest odruchem, który jest niejako zmechanizowany i wystąpi zawsze, chyba że prąd jest na tyle silny, że kota uśmierci lub unieruchomi.

Po szeregu tego rodzaju prób, którym towarzyszy pojawienie się światła zielonego, prąd elektryczny będzie zbędny. Kot odskoczy na sam widok tego światła.

1950, z. 1 PORADNIK JĘZYKOWY Я

Jeżeli odskok kota przy działaniu prądu elektrycznego będzie jego reakcją organiczną **bezwarunkową,** to ten sam odruch na widok światła zielonego stanowić będzie **reakcję warunkową.** Jej istotną cechą jest to, że bodziec, sam w sobie obojętny, przez skojarzenie go z bodźcami silnie działającymi nabiera właściwości tych ostatnich. 1

Taką reakcją warunkową staje się np. reagowanie dziecka na dźwięk **woda.** Hasło to, ze względu na przebywanie dziecka w środowisku mówiących, zostaje skojarzone z żywiołem płynnym, ruchliwym, z którym kontakt jest przyjemny lub częściej nieprzyjemny i może wywołać szereg postaw dziecka — do schowania się pod łóżko włącznie. I zespół tych postaw, a ściślej jedna z nich, wyznaczona przez ,,kontekst“ sytuacyjny i przez „kontekst“ aktualnego nastawienia tego dziecka, stanowi znaczenie wyrazu **woda.**

Oczywiście, zakres możliwości owych reakcji warunkowych na dźwięk wyrazu **woda** u dorosłego będzie bardziej rozległy, bo obfitszy jest tu kapitał nagromadzonych doświadczeń i bardziej są urozmaicone wytworzone na materiale tych doświadczeń mechanizmy nawyków reagowania, z których zostaje uruchomiony ten, który najbardziej „pasuje" do danej sytuacji i chwilowego układu potrzeb reagującego.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę fakt, że poszczególna jednostka, niezależnie od zasobu swych doświadczeń osobistych, wrasta niejako w kapitał doświadczeń grupy społecznej, w której się wychowuje, zrozumiemy, dlaczego skala możliwości reakcji znaczeniowych jest tak niesłychanie bogata.

Niektóre z tych reakcji stanowią bezpośrednio postawy czynne, jak np. znieruchomienie oddziału wojskowego na hasło **baczność,** nie wiele mające wspólnego z treścią znaczeniową tego wyrazu w innych sytuacjach. Inne zaś ograniczają się jedynie do wywołania w świadomości mówiących tych czy innych treści przedstawieniowych.

Elementy znaczeniowe pozaprzedstawieniowe dają znać o sobie nawet przy prostym przerzucaniu kartek słownika.

Jedne z jego haseł mienią się i skrzą jak rosa w słońcu, inne znów przygniatają swą szarzyzną i monotonią. Są wyrazy podobne do wody w cichym stawie, odbijające otaczające nas przedmioty i są takie, które działają jak lont przyłożony do beczki prochu, którym w tym wypadku jest nasz ładunek emocjonalny w danym momencie. Są wyrazy-lustra, w których przyglądamy się samym sobie i wyrazy-tarany w walce o przekształcenie świata. I są też wyrazy-rupiecie, pokryte kurzem nie do poznania i poniewierające się gdzieś po zakamarkach mowy jak stare meble połyskujące tu i ówdzie złoceniami, lecz nie mające żadnej wartości użytkowej. A są też wyrazy bez treści, o charakterze materiału pakunkowego, przeciwdziałające zbytniemu zagęszczeniu w procesach mowy wyrazów bardziej sugestywnych. Są wyrazy działające jak pieszczota, a inne znów o charakterze smagnięcia batem. 1

1 Zagadnienie zastosowania teorii odruchów warunkowych Pawłowa do faktów językowych omawiał prof. W. Doroszewski w referacie wygłoszonym na posiedzeniu T-wa Psychologicznego w Warszawie dn. 24.XI 1949 r.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

To ich działanie nie musi się wiązać z ich elementami przedstawieniowymi; podstawienie bowiem synonimu o identycznej treści przedstawieniowej gasi całkowicie ów efekt poszczególnych wyrazów.

Weźmy fragment z Mickiewicza:

„...Wtem gałąź wstrzęsła się trącona J pomiędzy jarzębin rozsunione grona Kraśniejsze od jarzębin zajaśniały **lica:**

To jagód lub orzechów zbieraczka, dziewica,

W krobeczce z prostej kory podaje zebrane Bruśnice świeże jako jej **usta** rumiane.

Obok młodzieniec idzie, leszczynę nagina,

Chwyta w lot migające orzechy dziewczyna4\*.

Jeżeli wyraz **lica** zastąpimy przez **pyski,** a wyraz **usta** przez **gęba** — od razu pryśnie urok obrazu, mimo że pod względem treści przedstawieniowych nic się tu nie zmieni.

A znowu w urywku z „Lilii44:

„Ach, widzę, słyszę trupa!

Skrzyp, skrzyp i już nad łożem Skrwawionym sięga nożem,

I iskry z **gęby** sypie,

I ciągnie mię, i szczypie.44

zamiana wyrazu **gęba** na **usta** osłabiłaby u dzisiejszego czytelnika efekt uczuciowy obrazu co najmniej o połowę, choć jeszcze u Jeża taka zamiana była możliwa ze względu na inny niż dziś odcień nastrojowy wyrazu **gęba** w wieku XIX.

Jak wielki ładunek emocjonalny może się wiązać z hasłem o niezmiernie nikłej treści przedstawieniowej, świadczyć może wiersz M. Swietłowa „Grenada44, znany u nas choćby z przekładu J. Tuwima.

Śpiewak piosenki „Grenada44 wie tylko, że „Jest powiat grenadzki W hiszpańskiej krainie.

Ja chatę porzucił I walczyć szedł po to —

Że ziemię w Grenadzie Ja oddać chcę chłopom44.

Ale nie ta Grenada hiszpańska nas wzrusza w jednej ze zwrotek następnych

„Na ziemię od kuli Zwaliło się ciało.

Rozstało się z siodłem,

A nigdy nie chciało.

Nad trupem się księżyc Potoczył jak łza I wargi martwiejąc Szepnęły: „Grena...44 Daleko za chmury Unosząc swą mękę Przyjaciel mój poszedł

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

I zabrał piosenkę.

I nikt już nie słyszał Od tego dnia:

**—** Grenada, Grenada,

Grenada maja“.

Tu owa **Grenada** — to człowiek owiany pewnym nastrojem, którego analiza nie mieści się w ramach logicznych. Można by go najwyżej oddać środkami muzycznymi.

Tak więc znaczenie wyrazu — to nie schemat cech mniej lub więcej „istotnych". Pod tym znaczeniem kryje się cały człowiek reagujący w pewien swoisty sposób na określone hasło. Wszelkie próby rozerwania tego związku umieszczają semantykę w świecie fikcji idealistycznych i skazują ją na jałowość.

Znaczenia zatem wyrazów, podawane w słownikach choćby najlepszych, to jedynie orzeczenia zdań, których podmiotem jest człowiek konkretny, działający w określonych warunkach; każdy tzw. fakt semantyczny jest ogniwem w łańcuchu zjawisk, mających swe poprzedniki i następstwa.

Wobec złożoności tych reakcji znaczeniowych najwłaściwszą metodą postępowania jest tu metoda indukcyjna, polegająca na dokładnej obserwacji faktów semantycznych i zachodzących między nimi stosunków. Dedukcje, oparte na manewrowaniu schematami treści i zakresu, być może cenne w logice formalnej, tu nie zawsze są na miejscu, gdyż przeczy temu cała praktyka działalności mownej. Informowanie czyste i argumentacja wybitnie logiczna miejsce w mowie mieć mogą, ale jeśli do nich ograniczymy ogół funkcji znaczeniowych, pozostanie reszta zbyt duża i kryjąca w sobie bodaj czy nie bardziej istotne elementy.

Mowa jest działaniem opartym na mechanizmie reakcji warunkowych. Sens biologiczny tego rodzaju mechanizmów polega na możliwości opanowywania sytuacji życiowych. Każdy taki mechanizm, a więc i każdy wyraz, jest dokonanym przez jednostkę czy przez grupę rozwiązaniem konkretnego zadania życiowego, rozwiązaniem trafnym, bo nietrafne kończą się katastrofą i wytrącają daną jednostkę z obiegu życiowego lub zmniejszają jej w nim udział.

Zmiany sytuacji życiowych dokonywają selekcji tych rozwiązań. Trafne kumulują się, nietrafne odpadają. W ten sposób możliwa jest ewolucja organizmów polegająca na coraz doskonalszym przystosowaniu się do zmieniających się warunków życiowych.

Luźność powiązań elementów składowych owych reakcji warunkowych nadaje organizmom wybitną plastyczność działania, czym różnią się one od maszyn, nastawionych na jeden jego typ.

A z drugiej strony — sama możność wiązania tego rodzaju układów reakcji pozwala na kapitalizację doświadczenia indywidualnego i grupowego.

Całości bowiem semantyczne, poza złożonością i wielostopniowością powiązań reakcji warunkowych, cechuje jeszcze ich komunikatywność, możność przekazywania w obrębie grupy społecznej.

(í

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

Ich wartość komunikatywna tkwi w tym, że powstały one (i powstają) u poszczególnych członków danej grupy wobec wspólnie przeżytej sytuacji. Hasła więc je wywołujące powodują przebiegi równoległe poszczególnych procesów u wszystkich członków grupy, nastrojonych niejako na jeden i ten sam ton. Stąd doświadczenie indywidualne pomnaża się o doświadczenie historyczne grupy, które przy pomocy zespołów semantycznych może być przekazywane i kumulowane. Uwolnienie od musu zaczynania wciąż na nowo umożliwia koncentrację energii życiowej na rzeczach nowych, doskonalenie działania i postęp polegający na coraz bardziej skutecznym podporządkowaniu natury człowiekowi.

Na tym tle ogólnej działalności życiowej człowieka możemy zrozumieć sens przekształceń semantycznych.

2. Składniki znaczeniowe wyrazu

Przedmiotem nauk językoznawczych jest analiza przede wszystkim technicznej strony konkretnych zjawisk mowy; stąd i zadaniem semantyki jest analiza wyrazów czy ich zespołów nie tyle ze stanowiska — co **znaczą,** ile raczej — jak **znaczą** (por. W. Doroszewski, „Kategorie słowotwórcze\*\*. Odbitka ze Sprawozd. T. N. W. Wydz. I, 1946, s. 4), czyli ma ona badać technikę powiązań między znakiem a reakcją na ten znak. Przy tym oczywiście nie może ona abstrahować od tego, co dany znak wyraża, bo od tego jest zależny sam sposób wiązania.

Wróćmy do wspomnianego już parokrotnie wyrazu **woda.** Mówiący czy słyszący może go odnosić do wody rzeczywistej, stanowiącej dla szukającego kąpieli żywioł chłodny, dla innego — gaszący pragnienie, jeszcze dla kogoś — zagrażający życiu itd.

Stosunek zachodzący między ową wodą konkretną, będącą częścią rzeczywistości obiektywnej, a znakiem dźwiękowym **woda** można określić jako **-stosunek nazywania.** Dźwięk **woda** zostaje u mówiących skojarzony z pewnym wycinkiem rzeczywistości, oglądanej przez pryzmat takiego czy innego jej stosunku do mówiącego. Ów stosunek, inaczej — stanowisko mówiącego wobec przeżywanego zjawiska, determinuje, co w nim jest istotnego praktycznie, co w danej sytuacji jest dla niego ważne. Zespół tego rodzaju stosunków czy postaw stanowi znaczenie wyrazu, czyli obok stosunku nazywania możemy mówić o **stosunku znaczeniowym.**

W znaczeniu tak pojętym mamy elementy przedstawieniowe, obejmujące znaczenie logiczne danego wyrazu, elementy motoryczne i emocjonalne.

Stosunek między hasłem a odpowiadającymi mu elementami przedstawieniowymi, nazwać można **stosunkiem oznaczania,** stosunek między hasłem a elementami emocjonalnymi — **stosunkiem wyrażania,** a stosunek między hasłem a towarzyszącymi mu elementami motorycznymi — **stosunkiem pobudzania.**

Czyli wyraz **nazywa** rzecz, **oznacza** jej cechy ważne dla mówiącego, **wyraża** związane z tym stany uczuciowe oraz **pobudza**

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

7

do odpowiedniej reakcji czynnej. Oczywiście układ tych elementów nie jest czymś stałym; ta czy inna jego cecha wysuwa się na plan pierwszy, zależnie od charakteru działalności mownej i sytuacji.

Wymienione składniki tłumaczą się dobrze nabytymi zespołami nawykowymi reakcji warunkowych. Te reakcje są komunikatywne dzięki równoległości rozwoju poszczególnych członków grupy w określonych warunkach biologicznych i historycznych.

Mechanizm równoległości reakcji **znak** — **znaczenie** jest analogiczny do zjawiska rezonansu w fizyce, przy czym fakt „zestrojenia" mówiących i rozumiejących się wzajemnie jest umotywowany historycznie i obejmuje grupę, której dzieje są w ten czy inny sposób wspólne. „Dostrojone" więc i „nie dostrojone" reagowanie na dane hasła znakowe sygnalizują ściślejszy lub bardziej luźny stosunek mówiących z daną grupą.

Owe „tony poboczne" w tym „rezonansie" stanowią **barwę** (koloryt) wyrazów.

Oto charakterystyka Piekutowszczaka, popularnej osoby z felietonów Wiecha:

„Za grosz życiowej smykałki nie posiada. Jałopa jest i gambeta niemożebna, ale pół kila serdelowej przy kolacji samodzielnie wkorycić potrafi".

(„Gienia to polityk")

Tego rodzaju urywek można przetłumaczyć na mowę uroczystą, przy tym sens logiczny pozostanie ten sam, ale efekt nastrojowy będzie zupełnie odmienny.

Ta barwa nastrojowa jest tu związana z wyrazami czy zwrotami, których w mowie uroczystej brak. Oczywiście, są w niej treści znaczeniowe, oddane u Wiecha przez wyrazy **smykałka, jałopa, gambeta, wkorycić,** ale są one związane z innymi hasłami, których zasięg w ten sposób jest ograniczony i związany z pewnymi środowiskami.

Weźmy inny przykład, również z Wiecha:

„Bo uważasz pan, o wiele jedna ferajna graczy posiada na sobie smutne ubranka w charakterze czarnych koszul i białych, krótko obciętych spodni, a druga znowuż temy samemy żałobnemy kolorkamy się posługuje, tylko że „na abarot" — białe bluzki i czarne desusy posiada, to możesz pan przypuszczać, że to są pogrzebowe fachowcy, czy nie możesz?"

(„Żałobne kolorki")

Tu spotykamy szereg wyrazów używanych w mowie uroczystej, ale w odmiennym znaczeniu. Takie zwroty jak o **wiele** (więcej), **posiada, smutne, w charakterze, żałobne, fachowcy** — są używane, ale w innych kontekstach. Owo niedopasowanie wywołuje owe tony poboczne, barwę o charakterze komicznym.

O pewnej odrębności barwy wyrazów od ich innych składników semantycznych świadczyć może przykład następujący:

8

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

„Więc kapujesz pan — oni to tak: kładli wozówki i po foli nakładali. Jechali frontem, bez fugów i wiązania — kapujesz pan — pięć wozówek, a szóstymi główkami wiązali...

A ja inaczej. Ja ciągłem normalnie. Na 53. Na prawidłowe wiązanie. Druga szychta — kapujesz pan — wiązała przepisowo. I tak piętnaście tysięcy — każda jedna wiązana główkami. Kupujesz pan?“

(„Mucha", nr 26, 1949)

Nie wiem, czy przeciętny słuchający, nie obeznany z fachem murarskim, wiele by z tego „skapował". Ale każdy żywo wyczuje tu styl mowy środowiskowy i uchwyci swoistą barwę związaną właśnie z tymi niezrozumiałymi **wozówkami, folami, fugami, główkami, szychtami** itd.

Jednym z głównych czynników barwy semantycznej jest poczucie zasięgu danych wyrazów.

Niektóre mają **zasięg regionalny.** I tak: Polska północno- wschodnia na oznaczenie świerka używa wyrazu **jodła.** Podhale w tym samym znaczeniu używa wyrazu **smrek.** Ogólnopolskiemu **wiąz** odpowiada w Radkowicach koło Wierzbnika wyraz **limak;** tamże kolor czarny nazywa się **modry.** Poznańskie zamiast **baraniny** używa **skopowiny.** Znane też są nieporozumienia dotyczące znaczenia wyrazu **borówka.** Poczucie tego zasięgu nadaje tym wyrazom barwę regionalną.

Obok zasięgu środowiskowego i regionalnego poszczególne wyrazy mają swój zasięg historyczny, czyli są właściwe pewnym epokom, w których pojawiają się i giną albo zmieniają znaczenie. Np. **drzewiej** znaczyło dawniej, **stan** — namiot, **bydlić** — mieszkać, **rzwieć** — ryczeć, **skot** — bydło, **snębić** **—** wydawać za mąż, **soczyć** — skarżyć, **pierca** — obrońca sądowy, **reż** — żyto, **wen** — precz, **wrzemię** — czas, **zobać** **—** dziobać, **żupa** **—** kopalnia, **karw** — wół, **chrobry** — dzielny, itd. Wyrazy te, ze względu na właściwą sobie barwę historyczną, są niekiedy wykorzystywane dla celowej archaizacji stylistycznej.

Inny przykład:

„A gdy się **zszykowały** wojska ku bitwie, uderzono w trąby. A słoniom **ukazowali** z jagod czerwonego wina i z malin sok, aby je tym barziej **zajuszyli** a rozdrażnili ku bojowi".

(Leopolita)

Tu wyrazy podkreślone są zrozumiałe w całym swym cieniowaniu znaczeniowym, ale ich strona zewnętrzna jest szczególna, dziś byśmy tak nie powiedzieli.

Barwa historyczna poszczególnych wyrazów wpływa w dużej mierze na ich b**arwę stylistyczną.** Chodzi tu o to, że poszczególne wyrazy, będące całkowicie na miejscu w mowie uroczystej lub poetyckiej, rażą np. w mowie potocznej.

W fragmentach z Mickiewicza:

„Jak para mistrzów w Słucku lity pas wyrabia,

**Dziewica** siedząc w dole krosny ujedwabia I tło ręką wygładza...“

albo:

„Swawolna **dziewica**

Jęła skakać przez pawie, gołębie i kury...“

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

9

Wyraz **dziewica** oznacza po prostu dziewczynę, bez jakichkolwiek aluzji do jej stanu panieńskości, co potwierdza inny fragment cytowany już poprzednio, gdzie **dziewica** i **dziewczyna** występują obok siebie w tym samym znaczeniu.

W mowie poetyckiej jest to na miejscu; ale jeżeli ktoś siedząc w oknie powie: „widzę przechodzącą ulicą **dziewicę“** — wywoła to efekt komiczny, świadczący o niedopasowaniu barwy tego wyrazu do kontekstu i sytuacji.

Wspólną cechą tego rodzaju barw wyrazowych jest to, że same hasła wyrazowe, czasem niezależnie nawet od ich znaczeń, są nacechowane elementami lokalizującymi je w przestrzeni i czasie, rzutującymi je na pewne środowisko społeczne, na pewne tło wyrazowe. Poczucie owego tła jest jednym z istotnych składników barwy wyrazowej.

Wyrazy mają swoją historię. Ulega zmianie sama strona zewnętrzna ich haseł, jak też mają miejsce przesunięcia znaczeniowe. Stąd, obok znaczenia bieżącego, poszczególne wyrazy mają swe **znaczenie historyczne.** Tak na przykład wyraz **marszałek** jest pożyczką pośrednią z pierwotnego staroniemieckiego **marah-skalk,** oznaczającego pachołka stajennego. I dziś jeszcze francuski wyraz **maréchal** oznacza najwyższy stopień wojskowy i jednocześnie kowala.

Wyrazy są przeważnie jednostkami znaczeniowymi złożonymi. Weźmy szereg wyrazów: **pływać, pływak, pływanie, pływalnia.** Mają one wspólny element znaczeniowy **pływ-** sygnalizujący unoszenie się w wodzie. Ale dołącza się do niego element -ć czy też **-anie** precyzujący, że tu chodzi o czynność pływania; element **-ak** oznaczający osobę lub przedmiot pływający; element **-alnia** — miejsce pływania.

Znaczenie wyrazu wynikające z zespolenia znaczeń poszczególnych jego elementów składowych stanowi **znaczenie słowotwórcze** wyrazu, zaś to, co faktycznie dany wyraz znaczy, jego **znaczenie** realne.

Znaczenie historyczne i słowotwórcze bywa czasem łączone razem w jeden termin jako **znaczenie etymologiczne,** co nie zawsze jest słuszne. Są bowiem wypadki, że znaczenie słowotwórcze nie pokrywa się z historycznym.

Weźmy wyraz **rozgrzeszyć.** Przeciętny mówiący, nie znający historii tego wyrazu, rozłoży go na dwa elementy: **roz-** i **grzeszyć,** oba wyraziste znaczeniowo, mające swe pokrycie i w szacie zewnętrznej tego wyrazu, i w jego znaczeniu realnym. Historycznie jednak jest to dawne **rozdrzeszyć,** co znaczy — rozwiązać (por. rosyjskie **razriesziť** — pozwolić).

Wyrazy **przedmiot** i **podmiot** łatwo dają się rozłożyć na cząstki słowotwórcze **przed- czy pod-** oraz cząstkę-miot kojarzącą się z czasownikiem **miotać,** dziś już raczej archaicznym. Ale to nic nie mówi o historii tych wyrazów, które są kalką z łacińskich: **ob-iectum, sub-iectum,** utworzonych od czasownika **iacere** — rzucać.

Na ogól jednak słowotwórstwo wiąże się z historią wyrazów, bo powstają one w określonej epoce, na podstawie ówczesnego znaczenia ich cząstek znaczeniowych. Stąd wynikają niekiedy rozbieżności między znaczeniem słowotwórczym a realnym.

10

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

I tak: badacz — to słowotwórczo »ten, co często bodzie«, realnie zaś — uczony. Badanie bowiem — to termin z dawnej procedury sądowej, gdzie istotnie podsądnego badano, czyli torturowano dla wydobycia zeznań.

Na ogół w wypadkach, gdy znaczenie słowotwórcze danego wyrazu zbyt rozmija się z jego znaczeniem realnym, działa on pod względem semantycznym syntetycznie, jako jedna całość i dziś np. nikt nie kojarzy badania naukowego z kłuciem czegokolwiek. Niekiedy jednak współistnienie znaczeń realnego i słowotwórczego bywa wykorzystywane w celach stylistycznych. I tak nazwanie kogoś, kto upadł na lodzie, przewrotnym albo człowieka chorego na żołądek — popędliwym, wywołuje efekt komiczny.

Rekapitulując tę analizę składników znaczeniowych poszczególnego wyrazu należy stwierdzić, że wyraz może coś nazywać, oznaczać, wyrażać, do czegoś pobudzać. Ponadto wyraz ma swoją barwę, lokalizującą go na tle innych wyrazów, niekoniecznie związaną z innymi jego składnikami znaczeniowymi. Prócz tego ogół wyrazów stanowi całości o charakterze złożonym, których elementy składowe też mają swe znaczenia indywidualne, współistniejące ze znaczeniem ogólnym wyrazu, a nawet z nim niekiedy kontrastujące. Barwa i owo znaczenie słowotwórcze wnoszą dodatkowe elementy do funkcji semantycznych, komplikując ich zrąb podstawowy.

Nie braliśmy tu pod uwagę większych całości znaczeniowych, w które dany wyraz wchodzi, i traktowaliśmy rzecz tak, jak gdyby każdy wyraz miał jeden układ znaczeniowy czy też jeden splot tych układów. Pominięta została również sprawa ewolucji semantycznej.

Mimo to zarysowuje się wyraźnie z jednej strony ogromne skomplikowanie w szczegółach zjawisk semantycznych, z drugiej zaś strony prostota ich mechanizmu ogólnego, nie wykraczającego poza ramy ogólnej plastyczności przyrody, której te zjawiska są jedną z funkcji szczegółowych.

Jan Tokarski

CZYSŁO, POCZET, LICZBA, ILOŚĆ

Ludzie interesujący się sprawami językowymi dość często zwracają się do lingwistów z prośbą o wyjaśnienie, jaka jest różnica między liczbą i ilością i dlaczego wyraz liczba jest dziś tak często zastępowany ilością.

Aby na te pytania dać wyczerpującą odpowiedź, nie od rzeczy będzie cofnąć się o kilka wieków wstecz i poszukać w naszej literaturze średniowiecznej, jakich to wówczas używano wyrazów na oznaczenie pojęcia liczby.

W Biblii Szaroszpatackiej, nazywanej też Biblią Królowej Zofii z XV w., tłumacz ksiąg Starego Testamentu używa zazwyczaj rzeczownika czysto.

Oto kilka przykładów:... wiatr wiejący podźwignął kobyłki (tj. szarańczę), któreżto weszły nade wszystką ziemię egipską i siedziało ich bez czysła po wszystkich ziemiach egipskich...; ...a lud zmieszany z nimi wyszedł przez czysła...; ...zliczycie wszystko czysło synów izraelskich...; ...ani możesz przysporzyć czysła bojownikowego...; ...ichże to wszystko czysło było jest dwadzieścia dwa tysiąców a dwieście...1

1 Ten ostatni typ zdania z wyrazem **czyslo** w znaczeniu »liczby« powtarza się często w Biblii.

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

11

Mimo że w większości wypadków wyraz czysło w Biblii nie ma znaczenia czynnościowego, lecz wskazuje na wynik liczenia, jednakże czasami można jeszcze odnaleźć i takie użycia tego rzeczownika, w których zachowuje się jego charakter dawnego nomen actionis, np. choćby w cytowanym zdaniu ...a lud zmieszany z nimi wyszedł przez czysła... Tu wyrażenie przez czysła można wprawdzie rozumieć »w olbrzymiej liczbie«, lecz raczej znaczy to »nie liczony, bez liczenia«.

W jednym użyciu dopatrzeć się można przenośnego znaczenia, a mianowicie w zdaniu „Przeciw wschodu słonecznemu dwa tysiąca łokiet będzie, takież przeciw południu będzie dwa tysiąca, а k morzu, któreż patrzy na zapad słońca, takaż miara będzie, a północna strona tymże czysłem dokona się\*\*. Tu czysło znaczy tyle co »granica«, w łacińskiej wersji wyrażenie tymże czysłem ma odpowiednik aequali termino.

Linde traktuje ten wyraz jako przestarzały i pod hasłem czysło podaje jeden zaledwie przykład: „lustrum, pięć lat, pięcioletnie czysło\*\* (Farrago Juris Ioan. Cervi Tucholiensis 8,625). W słowniku Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego, rzecz oczywista, wcale go nie znajdziemy. Brückner pod hasłem czytać, odnoszącym się pierwotnie tylko do czynności wielokrotnej, wylicza również czyść (z formami cztę, czciesz, czcie, cztą w czasie teraźniejszym); oba te czasowniki miały dawniej aż trzy znaczenia, a mianowicie »czytać, liczyć, poważać«. Z dalszych objaśnień Brücknera dowiadujemy się, że „nasze czysło jeszcze w XVI wieku dla »liczby« używane, dziś znane tylko u Czechów i Rusi, urobione przyrostkiem -sło od czyść\*\*.

Ponieważ czasowniki czyść i czytać dość wcześnie w języku polskim straciły znaczenie »liczenia« \*, a czyść w ogóle zanikło, więc rzeczownik czysło odłączył się w poczuciu mówiących od wyrazu czytać i uległ zupełnej leksykalizacji słowotwórczej i znaczeniowej, czemu pomogła zapewne bardzo wczesna zatrata końcowej spółgłoski tematowej -t- w pozycji przed początkową spółgłoską formantu -sło (czy też może -tło). Wskutek rozluźnienia się więzów pokrewieństwa z czasownikami czytać i nowszym czytywać, a przede wszystkim z racji wprowadzenia innego wyrazu dla określenia czynności rachowania — a mianowicie czasownika liczyć— nasze dawne czysło ginie tak szybko, że „nie pozwala" na wytworzenie się pochodnych od niego wyrazów. Inaczej zupełnie dzieje się w języku rosyjskim, gdzie czisło oznaczające nie tylko »liczbę«, lecz i »numer« utrzymuje związek etymologiczny ze sczitat\* i od dawna już staje się podstawą słowotwórczą dla przymiotnika czisłowoj, czasownika czisliť i czi- sliťsja, skąd znów powstały czisliťel, czisliťelnoje (imia czisliťelnoje) itd.

W języku czeskim czislo »liczba« i »numer« ma oparcie znaczeniowe o czitati »liczyć, rachować«, poczitani »liczenie« i służy jako temat słowotwórczy do tworzenia nowych wyrazów, jak czislice, cziselnik, czislowati, czislowani itd.

Wyraz poczet mający ten sam rdzeń, co i nasze staropolskie czysło, lecz utworzony przez tzw. derywację wsteczną od czasownika poczyść, pocztę, poczciesz... w czasie przeszłym poczetł ^policzyć, policzę, policzysz... 1

1 Jedynie **poczytać** do dziś w wyrażeniach **poczytać coś komuś za coś** zachowuje jeszcze ten odcień znaczeniowy.

12

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

policzył« zachował się wprawdzie dłużej w języku, ale ma już bardzo wąski zakres użycia; poza religijnym wyrażeniem zaliczony (-a) w poczet świętych rzadko już włączamy dziś kogoś w poczet przyjaciół, uczniów czy uczonych.

W tak obszernym zabytku jak Biblia Szaroszpatacka wyrazu tego nie spotykamy, Linde natomiast hasło poczet opatruje długim szeregiem objaśniających rzeczowników, mianowicie »liczba, rachunek, obrachunek, rejestr, spis, szereg, lista«, a następnie dodaje poczet sług »świta, orszak« i poczet żołnierzy »rota«, przy czym ilustruje wszystkie znaczenia pocztu cytatami z dzieł 17 autorów.

Niektóre z przytaczanych w słowniku Lindego przykładów świadczą wyraźnie o pierwotnym czynnościowym znaczeniu tego wyrazu, np. Masz Bogu dać poczet wiary swej (M. Białobrzeski „Postylla", 1581, s. 96) albo Bogu kiedykolwiek z spraw swych uczynić poczet macie (J. Kochanowski, Dzieła, Kraków 1639, s 68). Tu poczet znaczy tyle co obliczenie, wyliczenie, sprawozdanie z czynów«.

Z cytowanych zaś zdań takich, jak: przeliczcie lud, że będę wiedział poczet ludu (Jud. 2. Sam. 42,2); Nieprzyjaciele, acz go nierównie pocztem przenosili, jednak od niego porażeni (M. Kromer, „Kronika", 17), wnioskujemy, że dość wcześnie poczet znaczył już i wynik czynności obliczania, czyli »liczbę«.

A wreszcie następujące przykłady: poczet pism polskich w słowniku przytaczanych (S. B. Linde „Słownik języka polskiego", Warszawa, 1807); w poczet świętych wszedł (St. Grochowski „Wiersze", Kraków, 1608, s. 265); wojewoda nasz w poczet uczonych pójść może (D. Birkowski „J. K. Chodkiewicz" 4.1627 r., s. 36); przyjechał z wielkim pocztem sług i przyjaciół (Troca dykcjonarz)—dowodzą, że już od bardzo dawna poczet miał dzisiejsze znaczenie »spisu, szeregu, listy« czy »świty«.

Słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedźkiego wprowadza prócz zdań z Lindego pewną liczbę zdań z nowszych autorów, jednakże odmiennych znaczeń pocztu w nich nie odnajdujemy \*.

Szybki zanik w poczcie dawnego charakteru czynnościowego oraz pojęcia liczby i wczesne wytworzenie się znaczenia »rejestru. spisu, szeregu, świty « wyjaśnić można zapewne tym, że poczet to nie nomen actionis pierwotnie, lecz nomen acti, gdyż utworzony został od dokonanego czasownika poczyść. To znamię perfektywności powstało i w rzeczowniku stwarzając bardzo sprzyjające warunki do jak najdalej idącego konkretyzowania się nazwy pierwotnie abstrakcyjnej.

A jak się przedstawia sprawa liczby?

Brückner pod hasłem lik wyjaśnia, że polskie liczyć i liczba odnoszą się do »rachunku« i że „zastąpiły w XV i XVI ww. dawniejsze czysło 1

1 Nie biorę pod uwagę podanych w tym słowniku pod numerem piątym znaczeń »tłum, gromada, kupa, zastęp«, gdyż przytoczone przykłady słabo je ilustrują. Dziwi natomiast wprowadzone pod numerem szóstym, jako przestarzałe, znaczenie **pocztu** »ofiara, całopaleniem z zacytowanym z Psałterza Floriańskiego zdaniem **poczty osłodzone dam tobie**, **z kadzidłem bananowym ofiarować tobie będę woły z kozły.** Przecież tu nie o **poczet** chodzi, lecz o wyraz, który w mianowniku 1. poj. brzmiał **poczta**, i choć zawierał ten sam rdzeń, od początku miał inne znaczenie. **Poczta** to najpierw tyle co »czczenie, cześć«, a następnie dopiero »ofiara składana Bogu«.

PORADNIK JĘZYKOWY

13

1950, z. 1

i czyść; w cerk. licziti znaczy tylko »objawić, ogłosić«, bułg. liczba jest to »zawiadomienie«, u Serbów »edykt« i »aukcja«, dopiero u Czechów pojawia się nasze znaczenie. Liczyć znaczyłoby więc »pokazać licem« i należałoby do lice. Oblik i dolik, które znaczyły dawniej »okaz« i »dokaz«, przypominają lik, oblik innych Słowian, »forma«, »obraz«.

A więc liczba utworzona jest od czasownika liczyć, który na gruncie języka polskiego od dawna znaczy »rachować«. Liczba — podobnie jak prośba, groźba, służba, strzelba, palba, wróżba, drużba, ciżba (z dawniejszego ciszczba) i staropolskie chąśba »kradzież«, gańba (dziś hańba), gędźba, młoćba, wieszczba, gońba »zapasy w szrankach«, kolba »turniej« itd.— jako rzeczownik dewerbalny oznaczała tylko czynność określoną przez pień czasownika.

Takie znaczenie zachowało się w niektórych z wyliczonych tu wyrazów nawet i dziś jeszcze, np. służba w wyrażeniach odbywać służbę (wojskową), służba nie drużba itd.; prośba w zwrocie ponawiam mą prośbę; rzeczownik groźba to zazwyczaj grożenie, a kośba jest tylko »koszeniem«. W większości przypadków jednak te pierwotne nazwy czynności (orzeczeniowe) ulegają konkretyzacji, stają się nazwami podmiotowymi (czynnymi lub biernymi) np. prośba (pisemna czyli skonkretyzowana pisemnie), drużba, służba »ludzie pełniący służbę«, strzelba »to, co strzela«.

Z następujących użyć wyrazu liczba w Biblii Szaroszpatackiej wynika., że w wieku XV była to jeszcze nazwa czynności liczenia: a pakli jest mniejsze czysło liczby lub przydasz sobie ina (tj. inne) trzy miasta ku pirwszym uczynionym miastom trzem, a tak ich w czysło liczby podwoisz. W obu tych wypadkach czysło liczby wcale nie jest pleonazmem, jak przypuszcza Babiaczyk 1, lecz znaczy tyle co »wynik obliczania, liczba powstała z obrachowania«.

Te samo znaczenie odnajdujemy i u późniejszych pisarzy, np. u Skargi („Żywoty świętych", Wilno 2. 1780. s. 145). Uczył dzieci czytać, pisać, liczby i gramatyki (Linde) albo Algoritmus, to jest nauka liczby, polską rzeczą wydana przez księdza Tomasza Kłosa (Słownik K.K.) W wyrażeniach staropolskich dać liczbę, działać liczbę, liczbę uczynić, kłaść liczbę, znieść liczbę itd. zachowuje się charakter czynnościowy tego rzeczownika, np. Masz dać dostateczną liczbę Bogu z tych owiec, które ci powierzono (Ł. Górnicki „O elekcji, wolności..." Warszawa, 1754, s. 83); Oni o tym czują, jakoby liczbę za dusze wasze mieli działać (Biblia Leopolity, Hebr. 13, 17); Bym miał utracić ten szlachetny lud, nigdybych za to Bogu liczby uczynić nie mógł (M. Bielski „Kronika świata", s. 53); Król chciał znieść liczbę z niewolnikami swymi (B. Budny, „Biblia Math." 18. 24.).

Stąd oczywiście liczba może łatwo otrzymywać przenośne znaczenie odpowiedzialności, usprawiedliwiania się«, np. Rządzenie królestwa wielkiej mądrości potrzebuje i ciężka czeka Panu Bogu liczba z niego (Skarga „Żywoty świętych", 141); Kazał ich zabijać bez sądowej liczby (Skarga, Dzieła, 219).

Oczywiście, przenośne zabarwienie występuje w wyrażeniu nie mieć liczby, np. Rozmnożyli się nad szarańczą i nie masz im liczby — Wujek 1

1 Dr Adam **Babiaczyk** „Lexikon zur altpolnischen Bibel 1455", Breslau, 1906.

14

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

(Słownik Karłowicza - Kryńskiego); Wielki Pan i wielka moc jego a mądrości jego nie masz liczby — Opeć (Słownik Karłowicza - Kryńskiego). W obu ostatnich przykładach liczba »liczenie« przekształca się w granicę.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu stwierdziłam niedawno, że liczba we współczesnych dialektach polskich miewa nadal znaczenie czynnościowe. Parokrotnie już słyszałam od jednej starszej Kujawianki przysłuchującej się szybkiemu zliczaniu dużych kolumn cyfr: Ja tam nie rozumie terajsy licby.

Jednakże już bardzo dawno liczba konkretyzuje się i zastępuje wcześnie zleksykalizowane i odizolowane od swych „krewniaków“, a więc nie mające odpowiednich warunków do przetrwania czysło oraz poczet, który — jak to już wiemy — dość prędko zacieśnił swe znaczenie do »spisu, szeregu, zastępu, gromady « czy nawet »roty«. Dlatego to już w Biblii Szaroszpatackiej mamy obok czysła także i liczbę jako »wynik rachowania«, np. weźmicie liczbę synów Caatowych z pośrzodku sług kościelnych; wszystka liczba bojowników jego itd.

W tym znaczeniu liczba utrzymuje się do naszych czasów w języku ogólnopolskim, np. liczba osób, liczba zabitych, rannych, liczba wypadków, liczba głosów (przy wyborach), liczba uczniów, liczba okrętów, liczba bydła rogatego, liczba wierszy, liczba wyrazów...

Z prasy codziennej, z utworów literackich, z prac naukowych można by podać wiele przykładów użycia wyrazu liczba w tym znaczeniu. Ograniczę się do dwóch cytat: Na wieść o tym zgromadziła się wielka liczba ludu pruskiego, natarczywie pytając... (Żeromski, „Wiatr od morza“, s. 65, Warszawa 1928, Mortkowicz). Słownik w szerokim zakresie uwzględnia frazeologię, przytaczając w wyczerpującej liczbie poprawne zwroty i wyrażenia, jednocześnie wskazując, jak nimi zastąpić błędne naleciałości, które w wielkiej liczbie zakradły się do naszej mowy... Możliwe jest naturalnie, że mimo wielkiej liczby wyrazów niektóre zostały pominięte. (Przedmowa od wydawcy w „Słowniku ortoepicznym“ St. Szobera Warszawa, 1938, Wyd. M. Arcta, s. VII i VIII).

W nauce polskiej wyraz liczba ma już od dawna ustaloną pozycję. W matematyce jest niezastąpionym terminem naukowym. Już w szkole podstawowej dowiadujemy się o liczbach całkowitych, ułamkowych, mianowanych i niemianowanych, dodatnich i ujemnych, wymiernych i niewymiernych, rozkładalnych i nierozkładalnych itd. Dawniej nawet dzisiejsza reguła trzech nazywana była liczbą złotą. Jan śniadecki w dziele „Algebra“ definiuje liczbę w następujący sposób: liczba jest wyrażeniem związku między pewną wielkością i jednością wziętą za miarę; Łęski („Miernictwo wojenne", Warszawa, 2.4.) liczbą zowie się wielość jedności.

Liczba jest też ustalonym terminem gramatycznym: od czasów Kopczyńskiego (Ks. Onufry Kopczyński „Gramatyka narodowa", 1780) posługujemy się liczbą pojedynczą, podwójną i mnogą. (Niektórzy gramatycy mówili dawniej o liczbie osobliwości i liczbie wielości lub liczbie towarzyskiej, np. St. Famowski, Oswald Balcer i in.).

i

Cytaty te podaję za Lindem.

1950, z. 1 P**ORADNIK JĘZYK**OWY 15

Niekiedy liczba nabiera znaczenia »pocztu, szeregu, rzędu«, np. Niedawne czasy, gdy mię poczytano w liczbą fortunnych (J. Kochanowski); jest w liczbie świętych (Linde). Dziś stosowanie wyrazu liczba w tym znaczeniu uważane jest za niepoprawne \*. Czasem znów pod wpływem języków obcych liczba używana bywa jako »numer«, a więc dla określenia porządkowej kolejności, np. liczba albumu uniwersyteckiego; liczba aktu urzędowego; mieszkam przy ul. Grodzkiej pod liczbą 4 (Słownik К. К.). I to znaczenie uznane zostało za niedozwolone w poprawnym języku ł. A wreszcie zdarza się, że liczba mieszana jest z cyfrą tj. znakiem pisanym liczby, np. liczby arabskie, liczby rzymskie zamiast cyfry arabskie, cyfry rzymskie, co również zakwalifikowano do błędnych, wadliwych użyć wyrazu liczba \*. To ostatnie pomieszanie liczby z cyfrą przypomina tak częste nierozróżnianie i zamienne stosowanie terminów głoska i litera.

Z powyższych rozważań wynika, że w dzisiejszym języku ogólnopolskim mamy już całkowicie sprecyzowany i ustalony zakres znaczeniowy wyrazu liczba. Nie trzeba też już chyba dodawać, że liczba ma nie tylko mocne oparcie o czasownik liczyć i o pokrewne lik, liczny, licznik, lecz sama stała się tematem słowotwórczym dla przymiotników liczebny, liczbowy oraz rzeczowników liczebnik, liczebność i liczbowość.

Toteż dziwić się należy, że w ostatnich czasach liczba ustępuje na rzecz nowszej ilości. Jak to wytłumaczyć i jakie zająć stanowisko wobec tej zmiany?

Linde hasła ilość wcale nie zna, umieszcza jednak w słowniku za Knapiuszem ilkość i objaśnia ją jako »wielkość albo małość czego, miara wielkości, małości, die relative Groesse oder Menge«. A dalej podaje „ilkość rzetelna, własna, die positive Groesse; nierzetelna, cudza, die negative Groesse Ilkość słów, quantitas, to jest przyzwoite syllab przeciągnię-

nie albo skrócenie". (W tym ostatnim przykładzie ilkość to dzisiejszy iloczas).

Słownik Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego wprowadza naturalnie ilość, lecz już nie rozgranicza znaczenia ilości i liczby. W „Słowniku poprawnej polszczyzny" Szobera niestety wyraz ilość nie jest wcale wymieniony, a — co gorsza — przy haśle liczba podane zostało (może dla zwięzłości) objaśnienie liczba=ilość. W języku potocznym, w prasie naszej już bardzo często mówi się obecnie o ilości krów, ilości godzin, ilości pociągów, ilości samochodów itd. Tylko matematycy, część polonistów i garstka ludzi dbających o poprawne wysławianie się walczy o prawo obywatelstwa dla terminu liczba.

Dzisiejsza ilość (a dawniejsza ilkość) to rzeczownik utworzony od przysłówka a właściwie mówiąc—od przymiotnika dziś już nie istniejącego ili, ila, ile (w staropolskim także ilki, ilka, ilko). Przymiotnik ten znaczył »jak wielki, jak mały« czyli »jaki co do wielkości« i miał odpowiedniki we wskazujących tyli, tyla, tyle (stpl. tylki, tylka, tylko) to znaczy »taki, taka, takie pod względem wielkości«. Tak więc ilość odnosi się tylko do rozmiarów przedmiotów, lecz nie do ich liczby, np. do metalu na dzwon do- 1

1 Patrz St. **Szober** „Słownik poprawnej polszczyzny", s**.** 165, Warszawa, 1948 r.

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

mieszywa się pewna ilość cynku . Dlatego też możemy mówić o dużej czy malej ilości żelaza, piasku, wody, węgla, żyta, pszenicy czy owsa, ale tylko o dużej czy małej liczbie kilogramów, ton, wagonów węgla, buraków lub mięsa.

Szerzeniu się terminu ilość na miejsce liczby dopomaga analogicznie do ilości zbudowany rzeczownik jakość, a dziś my wszyscy tak chętnie przeciwstawiamy jakości — ilość mając wtedy często na myśli nie wielkość lecz liczbę przedmiotów.

Najwięcej „zawiniła" tu jednak ta właściwość naszego języka, że dla liczby nie mamy odrębnego przysłówka pytajnego, lecz używamy tego samego wyrazu, którym się posługujemy przy pytaniach o rozmiary, o wielkość przedmiotu. Chcąc np. wiedzieć, jaka liczba osób jadła obiad w stołówce i jak dużo zużyto kaszy czy mąki na tenże obiad, pytamy w obu wypadkach ile, choć na pierwsze pytanie otrzymujemy odpowiedź pięćdziesiąt osób, a na drugie bardzo dużo kaszy a trochę mniej mąki...

Mimo że wiemy już, jakie przyczyny mogą wpływać na szerzenie się ilości kosztem liczby, musimy się kategorycznie przeciwstawić używaniu wyrazu ilość w niewłaściwym znaczeniu. Wszyscy przecież z pełną świadomością dążymy do tego, aby język nasz wyrażał coraz to ściślej i coraz dokładniej nasze myśli, jeżeli więc przestaniemy rozróżniać tak odmienne pojęcia jak ilość i liczba stosując w obu wypadkach jedną nazwę, to nie tylko że nie spełnimy postulatu jasnego wyrażania myśli, ale nawet dołożymy ręki do pomieszania tvch dwu różnych pojęć, a tym samym zaciemnimy precyzję samego myślenia.

Na zakończenie muszę stwierdzić, że w naszej dzisiejszej ,,modzie" zastępowania liczby przez ilość jesteśmy zupełnie odosobnieni. Oto Rosjanie rozróżniają czisło i koliczestwo, Niemcy mają Zahl obok Groesse czy Menge, Francuzi nombre, ale quantité, Anglicy number, lecz quantity.

Halina Koneczna

SYNONIMICZNE GRUPY WYRAZOWE

4

Na oznaczenie wody głębokiej i płynącej mamy synonimy:

bałwan, bystrz, fala, kipiel, koryto, nurt, prąd, wał, wart, wir.

W grupie tej wyodrębnić można 2 podgrupy: 1) w której ruch wody ma charakter falowy. Wodę w takim ruchu określamy wyrazami: bałwan, fala, stpl. wełna, wał (morski),

2) w której ruch wody płynącej w jakimś kierunku jest szybki, niekiedy gwałtowny. Wodę w takim ruchu ujmujemy wyrazami: bystrz, kipiel, koryto, nurt, prąd, wart, wir.

Wszystkie wyrazy 1. podgrupy oznaczają pewien rodzaj fali wodnej.

Bałwan jest wyrazem zapożyczonym ze Wschodu poprzez Ruś (por. A. Brückner, „Słownik etym."). Pierwotnie oznaczał »kloc drzewa« bądź »bryłę soli«, później przeniesiony został na »falę morską«. W tym znaczeniu łączymy go z pojęciem wielkiej, potężnej fali. Częściej występuje w literaturze niż w języku potocznym, w takich np. związkach frazeologicznych:

1 Przykład ze Słownika K. K.

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

17

1. Czarny, wydęty bałwan (Mick. „Bajdary44, w. 10); spienione bałwany (Mick. „Ajudah", w 2); rozhukane bałwany (Fr.1); wyniosłe bałwany (Żer. Wiatr1 2, s. 1); piany bałwanów (Żer. Wiatr, s. 2); przenośnie: bałwany pamiątek, bałwan piasku, bałwany dymu;

„Z książką francuską idzie w szary kątek pod piec i tonie w smętnych bałwanach pamiątek14. (Słow. Pis. 3 III, s. 359).

„Szkoda, że w piasku zginęli bałwanie“. (Slow. Ben. VII, w. 347). „Puszczał bałwany tytuniowego dymu“ (Fred. A (= kłęby) KK 4).

1. Bałwany biją, huczą, miotają (okrętem), piętrzą się, rozbijają się o brzegi, toczą się, uderzają o brzegi, unoszą się (K.K., Fr.) itp.

Przykładem opisu bałwanów w ruchu może być Mickiewiczowski „Ajudah“, gdzie poeta dwie trzecie sonetu poświęca temu obrazowi nadając mu formę złożonej i ozdobnej frazy:

„Lubię poglądać wsparty na Judahu skale,

Jak spienione bałwany to w czarne szeregi Ścisnąwszy się buchają, to jak srebrne śniegi W milijonowych tęczach kołują wspaniale.

Trącą się o mieliznę, rozbiją na fale Jak wojsko wielorybów zalegając brzegi,

Zdobędą ląd w tryumfie i na powrót zbiegi Miecą za sobą muszle, perły i korale“. (1—8).

Inne znaczenia bałwana, z naszym ściślej nie związane, pomijam.

Fala zastąpiła w XVI wieku staropolskie wełny (por. A. Bruckner, Sł. etym, s. 117). Podobnie jak bałwan jest wyrazem wieloznacznym. Mówiąc na morzu huczą fale mamy na myśli »bałwany, wały morskie«. W innym znaczeniu spotykamy falę np. u Pola lub Kraszewskiego:

„Długo toczyła Wisła swoje faleu. (Pol „Mohorť4. w. 1212, wyd. Bibl. Nar.).

„Wtem na fali coś plusnęło44. (Krasz. St. B. III, s. 525). Najbliższym synonimem fali będą tu nurt, woda. Jeszcze inne znaczenie nadaje fali Słowacki:

„Do fal rzucili ciało — i zniknęło44. („Lambro44 w. 876).

„Jedź pan... zobaczę, jak przepłyniesz fale“. („Beniowski44, Va, w. 106).

W tym wypadku poeta używa fali zamiast »morza, rzeki«. Jest to figura stylistyczna zwana metonimią czyli zamiennią.

W interesującym nas znaczeniu tj. w znaczeniu »bałwana« jak i »nurtu« wyraz fala występuje w niezwykle licznych i bogatych związkach frazeologicznych. Spotykamy go w takich np. wyrażeniach:

a) Fala barworodna (Lem. 6 „Bajki44, s. 123, Warszawa, 1902), bezmierna (Kom. 7 „Szkice44, s. 84, Warszawa, 1894), błękitna (Słow.

1 Fr. .= Słownik frazeologiczny Krasnowolskiego, wyd. III Arcta, W-wa 1928.

2 Żeromski. „Wiatr od morza". Wyd. Mortkowicza, Warszawa 1928.

8 Juliusz Słowacki. Pisma. 3 tomy, Wyd. M. Hasklera. Warszawa, Kraków, Lwów, Poznań. Opracował Józef Kalenbach.

4 KK Słownik języka polskiego Karłowicza - Kryńskiego, W-wa 1900—1927.

b Krasz. St. B. = J. I. Kraszewski. „Stara Baśń", wyd. Arcta, W-wa 1903, 3 tomy.

**6** Lem. — Jan Lemański.

7 Kom. — Maria Komornicka.

18

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

Bal. 8 s. 235), bystra (Mick. P. T. 9 10 11, II, w. 744), cicha (Żer. Wiatr s. 200), ciemna, drobna (Lem. „Bajki", s 76), kolista (Sienk. O. i M.10 I, s. 277), kryształowa (Słowo Bal. s. 109), modra (Słow. Ben.11 Va w. 167), morska (K. K.), odległa, powrotna (Fr.), potężna (Rob.; Expl. Rzpl.12), rozhukana (Fr.), rozkołysana (Fr.), rozszalała (Krasz.), ruchoma (Żer. Wiatr, s. 200), spieniona (Fr.), spiętrzona (K. K.), wezbrana (Fr.), wściekła (Lem. ,,Bajki“. s. 22), wzburzona (Fr); fale wzdęte (Słow. Ben. VII, w. 492), fale zagniewane (Broniew. „Drzewo" 13 s 37), fala morza (Krasz. St. В. I, s. 157; Żer. Wiatr, s. 138), na morzu, fala na jeziorze, na rzece, fale potoku (Mick. ,,Bajdary“, w. 3).

Odgłos toczących się fal oddajemy zwykle, zależnie od natężenia, takimi połączeniami, jak: szmer, szum, łoskot, huk, grzmot, plusk itp. fali. W poezji często spotykamy takie zestawienia fali z innymi wyrazami, które oddają nie tylko „głosy fal“, ale wskazują na pewne kształty, właściwości lub części fali, ujmowane często przenośnie:

„Ikwo (...) fal twoich gwary jakoby z Niemnem (...) gadają“. (Słow. Pis. III, s. 509).

„I słychać tylko fal libijskich wrzaski<(. (Słow. Ben. Va, w. 197). „Radował go ciemny i śliski grzbiet szczupaka, co bujną bryłę zielonej fali przeszył jak strzała wyrzucona z cięciwy“. (Żer. Wiatr. s. 52).

„O grze fal barworodnych plótł". (Lem. „Bajki", s. 123).

„Oto potężniejsze, nowe, dźwigną się wezbrane kabłąki fal“. (Lem. „Bajki", s. 77).

„Wody jego (...) bezwładem fal (...) wygładzały piaski wybrzeża" (Żer. Wiatr, s. 9).

„Zwarły się kły fal białopiane". (Lem. „Bajki", s. 76).

„Łuski fal migocą". (Lem. „Bajki", s. 77).

„Burząc fal przeguby do Amsterdamu z Kuby płynął okręt". (Lem. „Bajki", 39).

„Nie widziałem ani jednego śmielszego pływaka (...), który by pewnie pruł białe grzebienie odległych fal“. (J. Urban, Rzpl 262/1949, s. 3).

A oto kilka przykładów wyzyskania fali w porównaniach:

„Lasy, doliny, głazy, w kolei, w natłoku u nóg mych płyną, giną, jak fale potoku. (Mick. „Bajdary", w. 3).

„Łany zbóż (...) wrzały jak faleu (Mick. P. T., X, w. 15).

„Jak fale też kołysały się bliższych drzew wierzchołki". (Krasz. St. В. I, s. 38).

„Głosy dolatywały jak fale, to szybsze, to silniejsze". (Krasz. St. В. I, s. 151-).

8 Słow. Bal. Słowacki „Balladyna\*\*. Wyd. Biblioteki Narodowej, nr 51, Kraków — 1922.

0 Mick. **=r** Mickiewicz „Pan Tadeusz\*\*. Wyd. „Sejmowe\*\*. Warszawa, 1934.

10 Sienk. O. i M. = Sienkiewicz „Ogniem i mieczem\*\*. Wyd. Jubileuszowe Gebethnera i Wolffa, Warszawa, 1908.

11 Słow. Ben. **:=** Słowacki „Beniowski\*\*. Wyd. Biblioteki Narodowej nr 13/14 Kraków 1923.

12 Rob. **=** Robotnik; Exp. **=** Express Wieczorny; Rzpl. = Rzeczpospolita.

13 Broniew. = Broniewski „Drzewo rozpoczające\*\*. Kraków 1948, Warszawa. Wyd. II.

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

10

„Orzeźwia, ochładza, jak fale, wiatr-wiatr-wiatr". (Tuwim. „Wiersze wybrane", s. 40. wyd. III. W-wa 1935).

„Jako fala poprzez rozerwaną groblę, runęli w jedną stronę". (Żer. Wiatr, s. 134).

„I tocząc się przez drzwi na kształt bystrej fali unieśli młodą parę stojącą na progu" (Mick. P. T., II, w. 744).

W znaczeniu przenośnym spotykamy falą już u Potockiego (XVII w.): „Fale przeciwnej fortuny". (K. K.).

Przenośne „rozfalowanie" występuje dopiero w okresie romantyzmu i trwa po dziś dzień:

„Błyszcząca fala bagnetów szlachtę bije i roztrąca; przeciw tej fali płynie". (Mick. P. T. IX, w. 546).

„Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi

śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi". (Mick. „Stepy

akermańskie", w. 3).

„Utoniesz w zapomnienia fali“ (Mick. K. K.).

„Słońce wschodzące przez burzanów fale lało się w grotę ognistymi błamy". (Słow. Ben. V, w. 247).

„Ognia fale! Wyrwijcie resztę sępom". (Słow. Pis. III, s. 477).

Niezmiernie często występuje fala u Asnyka. Oto kilka przykładów z „Wyboru poezji", w wyd Bibl. Nar.: fala czasu (s. 207), fala pokoleń (s. 149), fala tchnień (s. 101), fala zdarzeń (s. 65), fale życia (s. 99).

„Zatopimy (cię) w bezmiernej fali wszechświatowej ciszy. (M.

Komornicka, „Szkice", s. 84, W-wa, 1894).

„Etalaże sklepowe wypływają na trotuar falą porcelany". (Zapolska K. K.).

„Nie czekać, aż przypłynie fala przeznaczenia" (M. Jasnorzewska- Pawlikowska, „Cisza leśna", s. 10. W-wa, 1928).

„Fala wieczności gra płynącym czasem". (B. Ostrowska, „Pisma poetyckie", III, s. 8, wyd. Mortk. W-wa, 1932/33).

„Na falach rozkoszy muzycznej wciela się w piersi żywy, dziewczęcy głos". (Żer. Wiatr, s. 73).

„Równało się to odkryciu (...) i wzbudziło w Galicji wysoką falą puryzmu. (K. Irzykowski, „Lżejszy kaliber", s. 79, W-wa 1938). „Później, gdy Zakopane stało się już modne, wzdęła się nowa fala purystyczna“. (Tamże).

„Wtedy mogę ująć w ramiona świat od miłości mej szerszy falą wezbraną, falą szaloną nienapisanych wierszy" (Broniew. „Drzewo", s. 38).

„Fala niechąci przeciwko niemu wzbiera". (P. Hertz, „Portret Słowackiego" s. 98, W-wa 1949).

„Ciemna fala furii zbliżała się, przesłaniając mu oczy mgłą". (J.

Seweryn, „Dobranoc, Anno" Exoress Wiecz. 206/49).

„Kto wie, czy w związku z tym, jako najdalszy punkt zasięgu fali językowej nie pozostaje też nazwą Fałojce „Chwałojce, w pow. żegańskim". (St. Urbańczyk. „Język Polski", XXIX s. 171).

Fala używana w znaczeniu przenośnym zalewa dzisiejszą prasę. Peł-

20

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

no w dziennikach wyrażeń takich, jak fala bezrobocia (Rzpl.1, 301/49), fala ciepła (Exp. 1 2 116/48, 70/49), fala dewaluacji (ŻW.3 261/49), fala manifestacji (Exp. 286/48, 299/49), fala protestów (Exp. 287/49, 295/49, 299/49, 305/49), fala oburzenia Exp. 293/48), fala redukcji (Exp. 327/49), fala strajków a. strajkowa (Rob. 4 313/48; Exp. 289/49), fala terroru (Exp. 166/49), fala upałów (Exp. 141/49), fala zimna (Exp. 305/49) itd.

Obok przytoczonych wyrażeń powstają od dawna nie mniei liczne zwroty i frazy:

1. Kąpać się w falach; kołysać, pędzić, pruć fale; kołysać się na fali a. na falach; unosić się a. coś na falach; płynąć z falą

a. przeciw fali (również i przenośnie); wywołać falę (zwykle przenośnie np. oburzenia, protestów itp.).

„Mała bryła bursztynu kąpała się może w falach tych wielkich wód pradawnych". (Żer. Wiatr, s. 28).

„Jak wiatr, gdy fale kołysze, po świstach lot jego słyszę". (Mick. P. T., VIII, w. 599).

„Zerwał się wicher z krą, iłem i pianą pędzi falę wezbraną". (Lem. „Bajki", s. 22).

„Z boku na falach kołysze się niefrasobliwa maleńka boja" (Exp. 13P48, s. 1).

„Misja utworzenia nowego rządu, zlecona Mochowi (...), wywołała falę oburzenia w całej Francji" (Exp. 285/49, s. 2).

1. Fala bije a. uderza o brzegi, huczy, kołysze się (Fr.); fale kładą się na morskim brzegu (Słow. Ben. VIII, w. 162), fala miota

(łodzią, okrętem), niesie co a. kogo (Krasz. St. B. III, s. 54), kruszy, łamie (Lem. „Bajki", s. 22), nadlatuje (Lem. „Bajki", s. 76), pęka (Mick. „Bajdary" w. 12), pluszcze (Asnyk „Wybór poezji", s. 223, wyd Bibl. Nar.), powraca (Broniew. „Drzewo", s. 38), przepływa, rośnie, rozbija się o coś (Fr.), rzuca (łodzią), (Słow. „Lambro", s. 174, wyd. Bibl. Nar.), rozpienia się (Lem. „Bajki", s 76), szemrze (Asnyk op. cit. s. 102; Lem. „Bajki" s. 73), wyrzuca na brzeg (szczątki okrętu, zwłoki), zalewa (brzegi) (Fr.) itp.

przenośnie: Fala krwi napływa do serca, do głowy (Fr.); fala (drożyzny, mrozów, protestów, strajków, upałów itp.) obejmuje (cały kraj), ogarnia, przechodzi, rośnie, wzmaga się, wzrasta itp. (z prasy 48/49 roku).

Większe i bardziej ozdobne frazy tworzy w związku z falą Słowacki: „Była to pierwsza fala Salaminy,

Szła od mogiły, gdzie Temistokl leży —

Zatrzęsła łodzią, wkoło ją obeszła,

Zagrzmiała — jękła żałośnie — i przeszła. („Beniowski". VIa, w. 13-16).

Przysłówkowo zamiast tłumnie, hurmem, ławą, masą możemy powiedzieć falą. Chcąc jednak podkreślić ruch powtarzający się rytmicznie użyjemy liczby mnogiej:

„Kormorany. Przelatują falami: małymi grupkami lub parami". (Exp. 134/49. s. 4).

1 Rzpl. — Rzeczpospolita; 2 Exp. = Express Wieczorny; żW = Życie Warsza-

wy; 4 Rob. == Robotnik.

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

21

Przytoczony materiał nie wyczerpuje całej frazeologii w związku z tym znaczeniem fali. W gwarach spotykamy ponadto wyraz fala w znaczeniu »smugi deszczu, burzy, nawałnicy«:

„Fala idzie. Uciekajcie z pola, bo fala nadciąga44. (K. K.).

W tym znaczeniu fala łączy się z innym pasmem synonimicznym, mianowicie z wyrazami:

burza, deszcz, nawałnica, słota, ulewa itd.

,,Rozfalowanie“ obejmuje jeszcze jedno znaczenie nie łączące się z naszą grupą synonimiczną, charakterystyczne jednak dla współczesnej epoki — znaczenie fizyczne, a zwłaszcza radiotechniczne. Spotykamy tu takie terminy, jak:

fala głosowa, świetlna, elektryczna, elektromagnetyczna; długość, wysokość, amplituda fali; okres fali; fale eteru; interferencja fal; fale rozchodzą się, nakładają, odbijają się itd.

Wszyscy posługujemy się dziś w języku potocznym wyrażeniami lub zwrotami z dziedziny radiotechniki, takimi, jak:

fala krótka, długa, średnia, ultrakrótka; zakres fal; na wesołej fali, na muzycznej fali, na falach eteru, na obcych falach; chwytać (audycję) na fali (np. średniej); grać, nadawać, pracować na fali (np. 1395,6).

W dziedzinie słowotwórstwa powstają takie nowotwory, jak krótkofalowy i długofalowy używane również w znaczeniu przenośnym (np. planowanie długofalowe); krótkofalówka; falomierz i falochron (odnoszący się do fali wodnej).

Na pograniczu fali wodnej i powietrznej leży przenośnia Orzeszkowej: „Wiatr zrywał się spod chmur chwilami dość silny, chwilami ustawał zupełnie. Raz zerwał się i rozniósł po obu ogrodach wielką falę tonów muzycznych44. („Pieśń przerwana44, s. 192. W-wa 1896).

Odpowiednikami dzisiejszej fali w staropolszczyźnie były wyrazy wełn, wełm a. wełna, występujące już w najstarszych zabytkach — w Psałterzach i Biblii:

„Płynie na grzeszne sidła ogień, siara i duch wełn (spiritus procellarum) (Ps. Flor., X, 7)

Miejsce to w Psałterzu Krakowskim z roku 1532 jest oddane jako wełn bicie. Inni tłumacze, np. Leopolita, Wujek, oddają to wyrażenie przez wiatry a. wiatr nawałności. Na podstawie tych odpowiedników i znaczenia łac. procella sądzić można, iż wełna ma tu znaczenie takie jak dzisiejsze gwarowe fala, a więc znaczy tyle, co »burza, nawałnica«. W Biblii jednak występuje już znaczenie fali:

„A uwinął je pan w pośrzodek wełn (in mediis fluctibus) (Exodus, XIV, 27).

Wełny utrzymują się w języku staropolskim jeszcze w ciągu wieku XVI, jak świadczą o tym cytaty w K.K. z takich pisarzy, jak: Orzechowski, Skarga, Wujek, po czym wychodzą z użycia. Nowsi pisarze wyzyskują je jedynie przy archaizacji, jak np. Sienkiewicz:

„Tłumy ruszyły się na kształt wełn morskich44. (K. K.).

Wał podobnie jak wełn i wełna używany był w staropolszczyźnie na oznaczenie wielkiej fali morskiej. Z użycia wyszedł później od wełny

22

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

bo w połowie XIX wieku. Ale i dziś jeszcze jest zrozumiały. Wznawia go Żeromski w opisach morza:

„Wały niezmierne (...) szły z nieskończonej oddali, ażeby pod burty z nagła się podsadzić". (Wiatr. s. 1).

„Wypłynął na spiętrzone, białopienne wały“. (Wiatr. s. 273).

„Wały morskie, podźwignięte przez burzę, wznosiły się tam na wysokość kilkunastołokciową". (Wiatr. s. 184).

W omawianej podgrupie najliczniejsze wyrażenia i zwroty tworzy wyraz fala. Łatwość, z jaką wchodzi w związki frazeologiczne z innymi wyrazami, tłumaczy się tym, iż doskonale nadaje się do plastycznego ujmowania najrozmaitszych pojęć i czynności, które powtarzają się periodycznie a zarazem żywiołowo.

Stanisław Skorupka

Z HISTORII WYRAZÓW

W niniejszym artykule naszkicuję dzieje kilku przymiotników polskich związanych bezpośrednio lub pośrednio z czasownikami, starając się dojść do pewnych wniosków dotyczących zmian znaczeniowych właściwych temu typowi słowotwórczemu.

Przezorny; przymiotnik ten został utworzony od rzeczownika przezor używanego jeszcze w XIX w. m. in. jako synonim przezierania. Pod hasłem przezorny Linde na pierwszym miejscu podaje dziś już zarzucone znaczenie dosłowne: »przezierający, oczu przenikających« i wśród innych przykładów użycia tego wyrazu przytacza cytat z ,,Argenidy“ Potockiego:

„Bogowie wzrok mają tak przezorny, że mu nie wadzi noc i sklepy ciemne; wszędzie widzą ofiary".

Od tej wartości semantycznej przymiotnika nie trudno jest przejść do jego dzisiejszego znaczenia przenośnego: przezornym, ostrożnym, rozważnym jest ten, kto „przeziera", przewiduje przyszłość.

Obok wymienionych tu dwóch znaczeń czynnych wyraz miał dawniej również znaczenie strony biernej. W „Sielankach" Szymonowica czytamy o „łąkach nieprzezornych okiem", u Kochowskiego o „przezornej wodzie", „przezornym krysztale". We wszystkich tych trzech użyciach przezorny to taki, który może być „przejrzany", przy czym wyróżnić tu należy dwa odcienie: „nieprzezorne łąki" to łąki tak wielkie, że niesposób je ogarnąć spojrzeniem, więc jak byśmy dziś powiedzieli nieprzejrzane, a „przezorny kryształ", „przezorna woda" to kryształ, woda tak czyste, że można je przejrzeć, przeniknąć wzrokiem na wskroś. Ten ostatni odcień znaczeniowy objęły z czasem pokrewne przezornemu przymiotniki przejrzysty i przezroczysty.

Obojętny — »co z obojej strony jętym być może«, takie objaśnienie wyrazu podaje słownik Lindego i ilustruje je przykładem: „obojętny garniec" (tzn. »gamiec, garnek o dwu uchach«). Do tej wartości semantycznej wyrazu nawiązuje pewne jego użycie przenośne: u Karpińskiego „słowa obojętne" to słowa, które można dwojako pojmować, słowa dwuznaczne. \_\_

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

23

„Człowiekiem obojętnym" nazywa Andrzej z Kobylina człowieka ujmującego, chwytającego wszystko w dwojaki sposób, tj. używającego do roboty obu rąk z równą łatwością. Bezpośrednio na tym znaczeniu dosłownym opiera się przenośne: »ujmujący rzecz, sprawę z obu stron«, więc »bezstronny, neutralny«. Tak właśnie należy według Karłowicza - Kryńskiego rozumieć przymiotnik obojętny w następującym zdaniu Potockiego: „Nim się Mars obojętny we krwi uposoczy..."

Rozstęp między przytoczonym tu użyciem metaforycznym wyrazu a jego współczesną wartością znaczeniową jest niewielki: bezstronnym bywa zwykle ten, kto w danej sprawie nie jest uczuciowo zaangażowany, więc ten, kto jest obojętny. Bezstronność i obojętność to stany bardzo często ze sobą współistniejące, nic więc dziwnego, że wyraz odpowiadający dawniej pierwszemu z nich, z czasem związano z drugim.

Lubieżny; przymiotnik utworzony od rzeczownika lubież, będącego pierwotnie zapewne nazwą czynności (por. co do budowy słowotwórczej np. drapiez, kradzież). Teksty staropolskie zaświadczają w przymiotniku tylko znaczenie strony biernej, zwłaszcza z odcieniem możliwości czy powinności: lubieżny to w polszczyźnie średniowiecznej najczęściej: »amabilis«, np.: „Dziewica Maria była roztropna, śmiema, lubieżna“ („erat discreta, mitis et amabilis"; „Rozmyślanie przemyskie"). Z czasem rozluźniły się nieco związki podstawowego rzeczownika lubież z czasownikiem lubić. Wyraz nabrał, jak zaświadcza słownik Lindego, znaczenia rozkoszy, ukontentowania«, zwężonego później do rozkoszy cielesnej«. Analogiczna specjalizacja dokonała się i w przymiotniku: lubieżny to u Lindego już tylko »skłonny do lubieżności, jurny«. Formacja ma tu więc strukturalnie znaczenie strony czynnej z odcieniem skłonnościowym (»skłonny do lubieży«). Odpryskami tego znaczenia, pozostającego w dość ścisłym jeszcze związku z budową słowotwórczą wyrazu, są takie użycia przymiotnika, które nawiązują do niej luźniej, np.: „lubieżna choroba" (Perzyna, XVIII w.), więc jakby »spowodowana lubieżą«, a zwłaszcza „ofiara lubieżna" (Leopolita) — »ofiara za grzechy cielesne«. Dziś przymiotnik lubieżny jest całkowicie zleksykalizowany.

Chwalny; starszą tradycję, bo sięgającą średniowiecza, ma w tym przymiotniku znaczenie strony biernej. W psalmie 114 Psałterza Floriańskiego czytamy: „Wieliki pan i chwalny barzo, a wielkości jego nie końca. Pokolenie i pokolenie chwalić będzie działa twoja..." „Pan chwalny" to „pan chwalebny" (tak właśnie u Wujka), tzn. »godny pochwały, ten, który powinien być chwalony«. Podobnie używają przymiotnika chwalny liczni pisarze XVII i XVIII w., np:

„Jako chwalne dzieła, tak trzeba hańba, by pamiętna była" (Kochowski),

„Posag teraz chwalne czyni żony" (Opaliński).

Znaczenie strony czynnej zaświadcza przytoczony przez Lindego cytat z „Owidiuszowych elegii" Hulewicza: „Skoro tylko wiersz chwalny urodę dziewczyny czułym opiejem wysławi..." Jako nazwę potencjalnego wykonawcy traktuje omawiany wyraz Knapski, uważa go bowiem za synonim chełpliwego. W tym odcieniu znaczeniowym utrzymał się chwalny do dziś w niektórych gwarach (por. „Słownik gwar polskich" Karłowicza). We współczesnej polszczyźnie literackiej natomiast przymiotnik

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

24

ten całkowicie wyszedł z użycia. Jego funkcjami semantycznymi podzieliły się formacje pokrewne. Znaczenie »godnego pochwały« objął chwalebny utworzony od rzeczownika chwalba (dawniej była to nazwa czynności; jeszcze u Krasickiego czytamy: „Zbytek chwalby i nagany podejrzany jest44). Znaczenie strony czynnej ma dziś pokrewny chwalnemu przymiotnik pochwalny („list pochwalny, „mowa pochwalna4\* itp).

Już nawet tak szczupły materiał, jak podany powyżej, nasuwa pewną uwagę ogólną: struktura słowotwórcza przymiotników wiążących się wprost albo za pośrednictwem innych formacji dewerbalnych z czasownikami pozwala na charakterystyczne przesunięcie znaczeniowe, przesunięcie od nazwy czynnego do nazwy biernego podmiotu („przezorny wzrok“ — »ten, który przeziera«, „przezorna woda44 — »ta, która może być przejrzana).

W większości wypadków te wahania semantyczne przymiotników należą już do przeszłości językowej. I tak np. przymiotnik pamiętny używany w dawnej polszczy źnie zarówno jako synonim » pamiętającego« i»zdolnego do pamiętania«, jak i jako synonim »pamiętanego« czy »godnego pamięci«, z czasem ustabilizował się w ostatnim z wymienionych znaczeń. Podobnego wyboru dokonano wśród możliwości semantycznych przymiotnika tajny; we współczesnym języku nie na miejscu byłby on w takim np. zdaniu: „Królowa będąc tak tajną odkrywa nam najskrytsze życia swego sprawy44 (Niemcewicz; tu tajny to »skłonny do tajenia«). Znaczenie strony czynnej przeważyło natomiast w przymiotniku pojętny: mówimy dziś o „pojętnych uczniach44, ale nie nazwalibyśmy już pojętnymi ryb, które łatwo łapać siecią czy ręką (por. Knapski).

Stabilizacja znaczeniowa przymiotników polskich nie jest jednak procesem zakończonym: niekiedy znaczenie czynne i znaczenie bierne współistnieją obok siebie, np. „łakome dziecko44 i „łakomy kąsek44, „człowiek niewidomy44 i „widomy znak44, „przenikliwy wzrok44 i „nieprzenikliwa ciemność44. Nierzadko wreszcie wyraz jednoznaczny w języku literackim zachowuje wieloznaczność w gwarach. Przymiotnik potrzebny obok znaczenia »potrzebowany« w gwarach ma również wartość »tego, który potrzebuje« (np. „Albo ja ta twoich zaletów potrzebna44—„Słownik gwar44). Przymiotnik czujny to w dialekcie kulturalnym skłonny do czuwania«, w gwarach także »ten, którego czuć« (czasownik czuć występuje tu wprawdzie w innym już znaczeniu), np. „cujne masło44 („Słownik gwar44). Obydwie te możliwości semantyczne notuje Linde:

1. czujny — »czuwający«: „Nie wszyscy naraz czujcie, śpij każdy na swym miejscu, a czasem bądźcie czujni44 (Leopolita).
2. czujny — »odczuwany« np. „Ciężary poddaństwa mało co będą czujne chłopom44.

Omawianym tu przeobrażeniom semantycznym utorowały zapewne drogę przymiotniki utworzone od czasowników zwrotnych. Są one jednocześnie nazwami podmiotów wykonywających czynność podstawowego czasownika i przedmiotów ulegających działaniu tej czynności (np: gniewny to »gniewający się«, więc i »gniewany«). Zmiana strony, tak naturalna w formacjach tego typu, rozszerzyła się z czasem na inne stając się jednym z najczęstszych przekształceń znaczeniowych przymiotników bezpośrednio lub pośrednio dewerbalnych (odczasownikowych).

Halina Kurkowska

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

25

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW.

Zniknął: znikł

„Prof. Słoński w swoim „Słowniku błędów językowych" słusznie uważa za niepoprawne formy czasowników : kopła, ściągła, ciąg, ciągcie, dźwigła itd. Ale czy wolno za niewłaściwe uważać takie formy, jak na przykład zabłysł, znikły zawisł, zgasł, zgadł...? Można je spotkać u najlepszych stylistów. Zdaje się, że to właśnie formy krótsze bez cząstki -ną, -n? mają przed sobą przyszłość".

Na ogół tak jest. Ale w słowniku prof. Słońskiego nie znajdujemy potępienia form bez cząstki -ną czasowników wyżej przytoczonych: podane są tam jako formy równorzędne zniknął i znikł, zawisnął i zawisł, zgasnął i zgasł. W „Słowniku poprawnej polszczyzny" Szobera brak, niestety, czasem rozstrzygających, a czasem w ogóle jakichkolwiek wskazówek co do tego, jaka ma być właściwie forma czasu przeszłego czasowników omawianego typu. Historyczny rozwój form w tym zakresie, jak zresztą najczęściej i w innych, nie odbywał się. prostolinijnie i jednokierunkowo. Od zawisnąć tworzymy dziś czas przeszły: zawisł, zawisła. Gdy się nam przypomni wiersz z „Alpuhary" Mickiewicza: „Na ustach jego zawisnął", to skłonni jesteśmy tłumaczyć to sobie jako archaizm, a może nas w tym utwierdzić i fakt, że formę zawisnął znaidziemy i u Reja: „ledwiem u gałązki jedną ręką zawisnął", i u Potockiego: „Zawisnął między młotem i kowadłem", a z innych autorów osiemnastego wieku u Żebrowskiego, tłumacza „Przeobrażeń" Owidiusza: „Za rękę u podwoja zawisnął nieżywy". Ale tenże Żebrowski i w tychże „Przeobrażeniach" używał i formy zawisł: „swoje mistrz na skrzydeł parze ustanowił ciało i na powietrzu zawisł". Tę samą formę zawisł znajdujemy u Wujka: „Uwięzła (nota bene nie uwięznęła) Absalonowi głowa na dębie, a gdy on zawisł między niebem a ziemią, muł, na którym siedział, przebieżał'4.

Widzimy więc, że walka form zawisnął i zawisł trwa od kilku wieków i dotąd właściwie w sposób zdecydowany nie została rozstrzygnięta. Uświądomienie sobie takich faktów jest pouczające, bo powinno w najnaturalniejszy sposób powstrzymywać wybuchy temperamentów u osób, które pod wpływem szlachetnych pobudek uczuciowych chciałyby doraźnie dostosowywać język do swoich na tym lub innym punkcie upodobań. Taką samą chwiejność, jak w zakresie form zawisnął zawisł można łatwo zaobserwować i na przykładach innych czasowników. „Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty" pisze w wieku dziewiętnastym Słowacki. Dziś szerzy się forma znikła, ale o dwa wieki od Słowackiego wcześniejszy Szymonowicz używał właśnie tej formy: „nie znikniesz przecię przed miłością, żadna dziewka nie znikła przed jej wielmożnością".

Przybylski w wieku osiemnastym pisze: „zabłysła szpada w ręku jego". W wydanym w tymże wieku (w r. 1747) słowniku Troca znajdujemy wśród przykładów na ten sam czasownik: „zabłysnęła nauka, cnota", „Przyjaznym na mię zabłysnął promieniem". Takiej samej formy używa Przybyszewski: „Morze wypogodziło się i cichym uśmiechem zabłysnęły jego przestworza".

Jakiż z tych przykładów wniosek prócz sentencji filozoficzno-moralnej wypowiedzianej poprzednio? Materiał przykładowy można podzielić na pewne grupy.

26

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

Istnieje grupa czasowników, w których sufiks -ną- nie bywa nigdy w czasie przeszłym opuszczany. Są to mianowicie czasowniki, których rdzeń kończy się na samogłoskę: takie jak minąć, sunąć, lunąć, runąć, płynąć, słynąć. Do nich należą także czasowniki stanąć i plunąć, których formy oboczne stać i pluć mają inne znaczenie, są niedokonane. Nie ulega zanikowi sufiks -ną- również w takich czasownikach, w których odrębność tej cząstki od rdzenia nie jest już przez mówiących uświadamiana, jak w ginąć, garnąć, zasnąć. W tych formach zasz у uproszczenia grup spółgłoskowych: w ginąć dawną postacią rdzenia było gib (po rosyjsku do dziś jeszcze gibnuť), w garnąć jest ten sam rdzeń co w garści, w zasnąć ten sam co w zasypiać, czyli grupa spółgłoskowa sp, syp — (naszemu uśnięciu odpowiada starosłowiańskie uspienije, nieprzechodnie, inaczej niż nasze uśpienie, skąd widać, że uśnięcie to pierwotne uspnięcie odpowiadające formie wielokrotnej usypianie). Ponieważ cząstka -ną- w wymienionych czasownikach zrosła się w jedną całość z rdzeniem, więc też jest rzeczą zrozumiałą, że w żadnej formie nie ulega zanikowi.

W pozostałych grupach czasownikowych, ogólnie mówiąc, można dostrzec tendencję do skracania o cząstkę -ną- tematów czasownikowych w czasie przeszłym. Wypadki zanikania tej cząstki w bezokoliczniku mają charakter wyjątków. Należy do nich forma róść oboczna do rosnąć, wyląc się obok wylęgnąć się. Pęc zamiast pęknąć robi wrażenie komiczne.

Skłonność do opuszczania sufiksu -ną- w czasie przeszłym występuje mocniej w gwarach niż w języku ogólnoliterackim i w formach rodzaju żeńskiego mocniej niż w formach męskich.

W Łowickiem na przykład (materiał stamtąd zawdzięczam docent Konecznej) pospolite są formy żeńskie: ciągła, kopła, krzykła, wrzasła, cisła, obok których w rodzaju męskim sufiks jest zachowany: ciągnęł, kopnęł, krzyknęł, wrzasnęł, cisnęł (postać -nę- w ciągnęł wskazuje na historyczny wpływ formy żeńskiej ciągnęła).

W języku ogólnopolskim formy takie jak dobrlam zamiast dobrnęłam, zamkam zamiast zamknęłam są rażące (obie słyszałem od osób wykształconych, ale właśnie jako rażące utkwiły mi w pamięci).

Z omówionego materiału wynika w sposób dość wyraźny, że zagadnienie form crasownikowych z sufiksem -ną- i bez tego sufiksu jest w dzisiejszym stanie rzeczy zagadnieniem głównie leksykalnym, czyli wyrazowym: w jednych wyrazach proces skrócenia się form już się dokonał i upowszechnił, w innych nie. Komplikuje to trochę sprawę, bo wymaga znajomości nie tyle reguły, ile materiału wyrazowego, ale każdy, kto dba o swoje wysłowienie, zadaje sobie tym samym pewien trud, którego by bezmyślność pragnęła uniknąć. Ostatecznie ten trud się życiowo opłaca, bo im kto sprawniej operuje językiem, tym skuteczniej i wszechstronniej może się porozumiewać z ludźmi.

Przesyłam : przedkładam

Przedstawiciele pewnej instytucji uważają, że w korespondencji urzędowej zwrot „w załączeniu przesyłam jest niedostatecznie uprzejmy i że powinno się pisać ,,w załączeniu przedkładam". Opinia, jakoby przedkładać było wyrazem uprzejmiejszym niż przesycać, nie jest słuszna: ktoś, kto tak sądzi, przyzwyczajony jest widocznie do czasownika przedkładać

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

27

w języku urzędowym i dlatego wydaje mu się, że styl urzędowy wymaga posługiwania się tym wyrazem. Tymczasem jest to zgodnie w wydawnictwach poprawnościowych potępiany germanizm; przedkładać, w rodzaju dokonanym przedłożyć, jest to tłumaczenie niemieckiego vorlegen. Właściwym odpowiednikiem polskim jest czasownik przedstawić, na przykład sprawę, wniosek. Przesyłam jest zatem lepsze niż przedkładam.

W załączeniu

W zwrocie „w załączeniu przesyłam" mogą budzić wątpliwość dwa wyrazy pierwsze.

Załączenie jest nazwą czynności, co wyraźnie widać z takich zdań, jak na przykład: ,,konieczne jest załączenie dokumentów": znaczy to dokładnie to samo, co: „trzeba załączyć dokumenty". Wobec tego wyrażenie „w załączeniu" niezbyt dobrze się tłumaczy, jeżeli ma ono poprzedzać wyraz „przesyłam". Prościej użyć samego tylko wyrazu „przesyłam", a u do u listu dopisać: „załączniki" oraz cyfrę oznaczającą, ile ich jest, albo też napisać „załączam przy niniejszym". Typ wyrażeń takich, jak „w wykonaniu", „w odpowiedzi", powstał w języku biurowym jako odwzorowanie niemieckich „in Erledigung", ,,in Beantwortung". Naturalniejsze i prostsze są konstrukcje z imiesłowem „wykonując", „odpowiadając". Są one pozbawione pierwiastka urzędowej celebracji i to jest dodatkową ich zaletą.

Stebnować : stębnować

Jak się pisze: stebnować czy stebnować? Wahanie jest zrozumiałe i pochodzi prawdopodobnie stąd, że nie wszyscy wymawiają samogłoskę ę w wyrazie, o który chodzi. Wymowa ta jest historycznie uzasadniona, bo wyraz stębnować pochodzi z niemieckiego steppen (skąd czeskie stępováti) i nosowość w nim jest wtórna. Jednak w urzędowych przepisach ortograficznych za poprawną uznana została forma z nosówką: stębnować, wypada więc tak pisać. Ktoś przywiązany do brzmienia stebnować (bez nosówki) nie popełni rażącej niewłaściwości tak ten wyraz wymawiając, bo usprawiedliwia go etymologia, prócz tego zaś może się powołać na takie wyrazy, jak piętnaście, w których oznaczaną w pisowni nosowość pomija się w wymowie. Z drugiej strony nie należy do stebnowania bez nosowości być przywiązanym w sposób przesadny, do tego stopnia, żeby na przykład aż zniechęcać się do ludzi mówiących inaczej, bo chodzi o wyraz rzadko używany i nie zajmujący ważnej pozycji w języku polskim.

Zasilać : posilać

Czy należy urządzenia elektryczne „zasilać w prąd", czy też „zasilać prądem"? Zasilać ma taką samą składnię jak posilać, mianowicie narzędnikową. Konstrukcja ta ma tradycję starą i niechwiejną.

Między zasilać i posilać wytworzyła się historycznie wyraźniejsza niż ongi różnica znaczeniowa: posilać to dziś tylko czymś dającym się spo-

28

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

żywać, zasilać to głównie pieniędzmi. Podobnie wyraźna różnica zachodzi dziś między posiłkiem a zasiłkiem. Każdy z tych wyrazów wyspecjalizował się w określonym znaczeniu realnym, żywnościowym i finansowym; gdy Kochanowski pisał: „zdrojom owym, które posiłek niosą rzekom kryształowym", to używał wyrazu posiłek w znaczeniu ogólnym tego, co wzmacnia, powiększa. W powieści Jeża „Ci i tamci" młodzieniec wyruszający na front otrzymuje list od osoby, na której mu zależy, i odpowiadając pisze: „Fani, dziękuję za posiłek na drogę". Posiłkiem jest tu list, wyraz znaczy tyle, co pokrzepienie (moralne), dziś rozumielibyśmy raczej, że w zacytowanym zdaniu mowa o prowiancie. Zasiłek jest dziś zasiłkiem pieniężnym, dawniej mógł być także wojskowym, na przykład u Naruszewicza w zdaniu: „Wyprawił na zasiłek fortecy sto kilkadziesiąt ludzi". Między wyrazami zasiłek i posiłek odbywa się historycznie jak gdyby gra polegająca na wymianie funkcji znaczeniowych. W wyniku tej „gry" granice wykreślające pole znaczeniowe każdego ze słów zarysowały się wyraziściej niż dawniej. Takich „gier wyrazowych" można obserwować w języku bardzo wiele. Jest to zajmujące widowisko.

Masło na 600 zł

Objawem przesadnej ekspansji przyimka na są często dające się dzisiaj słyszeć wyrażenia typu „masło na sześćset złotych kilo" zamiast „po sześćset złotych kilo" albo i bez przyimka, po prostu „sześćset złotych kilo". W jednej gramatyce wydanej około roku 1880 znalazłem ostrzeżenie przed wyrażeniami typu „masło na sześćset złotych kilo": widocznie wtedy już się one zdarzały, ale rozpowszechniły się masowo dopiero dziś. Tendencja tliła się niejako w popiele językowym w ciągu kilkudziesięciu lat, aż wybuchła płomieniem w naszych oczach. Takie fakty w historii języka się zdarzają. W wypadku omawianym uzyskanie tła historycznego nie przeszkadza nam orzec, że konstrukcja „masło na sześćset złotych kilo" mniej się nadaje do użycia niż „po sześćset złotych kilo" albo konstrukcja bez przyimka. Za konstrukcją ostatnią przemawiałby wzgląd ten, że jest najkrótsza.

Nabytek

„Biblioteki naukowe, jak np. warszawska Biblioteka Uniwersytecka i biblioteki poszczególnych ministerstw wydają co jakiś czas komunikaty zawierające spisy nowonabytych wydawnictw. Komunikaty te są zatytułowane: „Wykaz nabytków biblioteki". Czy w tym tytule odpowiednio jest użyty wyraz nabytki? W „Słowniku poprawnej polszczyzny" Szobera nie ma wyrazu nabytek".

Ten brak niczego w danym wypadku nie dowodzi. Autor słownika nie przewidywał widocznie czyichś wątpliwości w związku z wyrazem nabytek. Wyraz ten składa się z tematu czasownika nabyć, elementu -t- i sufiksu -ek, jest więc rzeczownikiem odczasownikowym. Wyrazy utworzone w ten sposób, to znaczy za pomocą przekształcenia czasownika na rzeczownik, są zasadniczo albo nazwami czynności, albo nazwami jakichś czynnych lub biernych podmiotów czynności. Więc na przykład upadek lub archaiczny prawniczy przepadek (mienia) spotykany w wyrokach sądownych są to nazwy czynności; odłamek, urywek, wyjątek są to nazwy

1950, z.l

PORADNIK JĘZYKOWY

29-

tego, co jest odłamane, urwane, wyjęte, a więc nazwy biernych podmiotów czynności oznaczonych przez odpowiednie czasowniki. Taką nazwą jest i wyraz nabytek. Historycznie mógł on znaczyć i czynność, i podmiot. Znaczenie czynnościowe poświadcza przykład, który podaje Linde: „Z dawna już nie mam nic ani do utraty, ani do nabytku. „Do nabytku" znaczy tu »do nabycia«. Dziś nabytek jest już nazwą tylko podmiotową: nie możemy powiedzieć: „nabytek tej rzeczy sprawiłby mi trudność", w takiej intencji możemy użyć tylko formy „nabycie". Można więc stwierdzić, że gramatyczny, ściślej logiczno-syntaktyczny, zakres użycia wyrazu jest ustalony i ma pewne nie dające się przekraczać granice. Natomiast treści realnej wyrazu nabytek nie ogranicza nic: każda rzecz nabyta, najzupełniej niezależnie od swoich cech, może być nazwana nabytkiem. Budowa wyrazu stanowi ramy, które życie może wypełniać dowolną treścią. Istnienie w języku takich ram pojęciowych umożliwia skrótowe ujmowanie rzeczywistości zewnętrznej i organizuje nasze reakcje na nią za pomocą pojęć ogólnych. Rzecz jest równie prosta jak zastanawiająca. Nie ma powodu, ażeby spośród różnych możliwych znaczeń realnych wyrazu nabytek wyłączyć znaczenie »książki«, skąd wynika, że tytuł komunikatu: „wykaz nabytków biblioteki" nie powinien wywoływać zastrzeżeń.

Mieszkania sześć

„W ogłaszanych przez radio adresach słyszy się takie formy: „ulica Grunwaldzka numer domu piętnaście, mieszkania sześć". Czy nie jest rażący ów dopełniacz „mieszkania", który w pierwszej chwili można zrozumieć jako liczbę mnogą? Czy nie lepiej „numer domu piętnaście, mieszkanie szóste" albo „numer mieszkania sześć"?

Zapewne, o tyle lepiej, że trochę dokładniej, ale niestety nie prościej. Bo konstrukcja „numer domu piętnaście, mieszkanie szóste" nie jest jednolita: raz się używa liczebnika głównego: piętnaście, raz porządkowego: szóste. W drugiej zaproponowanej redakcji wyraz numer powtarza się dwa razy. Wydaje mi się, że konstrukcji „Grunwaldzka piętnaście, mieszkania sześć", którą wyraźnie odczuwamy jako skrótową i której używa chyba znaczna większość mówiących, nie można uważać za uchybienie wobec zasad poprawności językowej i że można ją tolerować.

Wymowa piętnaście

Staranne wymawianie samogłoski nosowej w wyrazie piętnaściea więc wymawianie piętnaście z takim ę, jak w pięść, jest rażące. Rażące jest zresztą wszelkie uwydatnianie elementu nosowego w tym wyrazie, nawet w formie spółgłoski n po samogłosce e, czyli wymawianie pientnaście tak jak w pięta. W liczebnikach piętnaście i dziewiętnaście nosowość zanikła i kierowanie się w wymowie tych wyrazów ich pisownią wywołuje wrażenie afektacji. To samo dotyczy i przesadnie starannego wymawiania ę na końcu wyrazów: proszę pani, zawinę tę książkę itp. Nosowość jako znamię mniemanego wykwintu dostaje się czasem tam, gdzie jej nawet w pisowni nie ma. Słyszałem kiedyś w pociągu kobietę, która śpiewając pieśń o dość podniosłej treści wymawiała: „Ach, skończy się

30

PORADNIK JĘZYKOWY

1950, z. 1

wkrótce to moje wygnanie", „Gdy myślę o jutrzę, przejmuję mnię trwoga". Znam nawet wykładowców, którzy mówią mianowicię, niewątpliwię i zakłócają tym szczegółem odbiór treści wykładu przez słuchaczy ożywiających się, gdy słyszą taką wymowę.

Opus \ *\*

O wyrazie opus, którego rodzaj nijaki w zapowiedziach koncertowych (,,opus dziewiąte") wywołuje wątpliwości u niektórych osób, pisałem w „Rozmowach o języku". Dlaczego ma się mówić, pytają niektórzy, to opus, jeżeli się mówi ten korpus? Operowanie argumentem „jeżeli, to" w zakresie faktów językowych wymaga wielkiej oględności. Jeżeli się mówi ten album, to jednak mówi się to muzeum, to liceum: z tożsamości końcówki -um w tych trzech wyrajach nie wynika, jakoby wszystkie miały mieć jednakowy rodzaj gramatyczny. Znakomity logik, Stanisław Leśniewski, przyzwyczajony do niezawodnego operowania formułą „jeżeli p, to q“ powiedział kiedyś, że gdyby zasada „jeżeli, to" miała się czasem nie sprawdzać, to on, na niej wszystko budujący, musiałby popełnić samobójstwo. Gdyby swą uwagę skierował na dziedzinę języka, to mógłby mimo wszystko do samobójstwa nie dojść, bo zasada przyczyn i skutków działa i tu, ale musiałby stosować tę zasadę tylko do pewnych ogólnych założeń nie ustalając związków konsekwencji logicznej między faktami przygodnie rzucającymi się w oczy. Bo każdy fakt może być następstwem innych przyczyn. Korpus jest wyrazem używanym w mowie w kilku znaczeniach: może on znaczyć ciało ludzkie, tułów albo jednostkę wojskową złożoną z paru dywizji, albo zespół dyplomatów, spotyka się wyrażenie korpus fortepianu, korpus powozu. W tych wielorakich użyciach korpus dostosował się do zasad fleksji polskiej i otrzymał rodzaj męski. Sądząc ze słowników wyraz ten rozszerzał zakres swego użycia w wieku XIX, a więc już w okresie, gdy wpływy łaciny na język polski stale malały. Linde na korpus nie przytacza żadnych przykładów i rejestruje tylko jedno znaczenie: „dzielnica wojska".

Opus jest wyrazem, którego nawet słowniki polskie nie notują, widocznie dlatego, że ma zupełnie niepolski charakter. W użyciu jest on ograniczony do terminologii muzycznej i ten jego specjalny charakter sprawił, że utrzymuje się w nim dotychczas łaciński rodzaj nijaki. Czy warto dążyć do upodobnienia wyrazu opus do wyrazu korpus pod względem rodzaju gramatycznego ? Gdyby się dokonano to upodobnienie, to nie byłoby nad czym rąk załamywać, ale też nie ma powodu, aby je przyśpieszać. „Opus dziewiąte" w zapowiedziach radiowych jest już uświęcone zwyczajem i ten zwyczaj może trwać.

„Na fabryce“

C7ęsto dają się słyszeć jako określenia miejsca, gdzie się odbywa pewna akcja, wyrażenia: „na szkole", „na fabryce", „na kole". Wyrażenia te rażą. Mamy tu do czynienia z nadużyciem przyimka na. Wprawdzie przyimek ten oznacza nie tylko taki stosunek przestrzenny między przedmiotami, jak w wyrażeniu „książka leży na stole", w którym jeden przedmiot jest wyżej niż drugi; powszechnie się mówi: „on jest na wsi", „pój-

1950, z. 1

PORADNIK JĘZYKOWY

31

dę na miasto", a w urzędach słyszy się czasem o kimś, kto w urzędzie jest, ale nie ma go w danym pokoju: „wyszedł na biuro", ,,jest na biurze". Ale mimo to wyrażenia „pracuje na fabryce" czy „jest na szkole" nie są właściwe. Gdy mówimy „byłem na mieście", to chcemy powiedzieć mniej więcej to samo, co mamy na myśli mówiąc „chodziłem po mieście (załatwiając jakieś sprawy)", „kursowałem po mieście". Nasze pole widzenia nie rozciąga się w tym wypadku poza miasto, nie przeciwstawiamy miasta obszarom pozamiejskim, jak to robimy mówiąc: „on jest w mieście". Wyrażenie „on jest w mieście" kładzie nacisk na to, że ten, o kim mowa, nie jest gdzie indziej, nie jest poza miastem, tylko w obrębię miasta. Wyrażenie „na mieście" współoznacza inny moment, mianowicie znajdowanie się czyjeś w jakimś nieokreślonym punkcie miasta albo przenoszenie się z jednych punktów do innych wewnątrz miasta. To samo „w biurze" i „na biurze". Gdy mamy określić, gdzie ktoś pracuje, to powinniśmy powiedzieć „pracuje w fabryce", bo przeciwstawiamy fabrykę jako jedną całość, jedno miejsce — wszystkim innym miejscom, w których dana osoba nie pracuje. Z tego względu należałby dać pierwszeństwo również wyrażeniu „on pracuje w uniwersytecie" przed wyrażeniem „pracuje na uniwersytecie", chociaż tu przeciwieństwa nie zarysowują się tak wyraźnie, co można uważać za dodatkową ilustrację względnej regularności, z jaką w języku działa omawiana poprzednio zasada „jeżeli, to".

Kulturalny : kulturowy

„Czy trafnie użyty jest przymiotnik „kulturalna" w nazwie „komisja kulturalna", mającej znaczyć „komisja do spraw kultury"? Czy ta komisja dlatego tylko, że zajmuje się sprawami związanymi z kulturą, musi być koniecznie kulturalna?".

Trzeba zakładać, że musi, bo inaczej rozmijałby się ze swoim podstawowym zadaniem. Ale nie o to w tej chwili chodzi. Pytanie jest znamienne, bo okazuje się, że przymiotnik kulturalny już zaczyna w pewnych swoich użyciach nasuwać mówiącym wątpliwości, gdy tymczasem do niedawna tylko forma oboczna: kulturowy wywoływała protesty. Prof. Taszycki w jednej ze swoich prac mówi o nazwach miejscowych kulturalnych mając na myśli nazwy świadczące o typie kultury, o zawodach i zatrudnieniach mieszkańców. W tym zastosowaniu kulturalny znaczy również »związany z kulturą«, a nie »podległy działaniu kultury«, »przeniknięty kulturą«.

Ponieważ przeciwko formie kulturowy nie można właściwie wysunąć żadnych uchwytnych racji słowotwórczych i ponieważ między formami kulturalny — kulturowy już się wytworzyło pewne zróżnicowanie znaczeniowe, wiec należy uznać, że obie, każda we właściwej funkcji, nadają się do użytku. Jeżeli chodzi o nazwę wspomnianej komisji, to chyba najwłaściwiej nazwać ją komisją do spraw kultury. Nie jest to nazwa najkrótsza, ale zato najwyraźniejsza i nie powinna nikogo zdenerwować, gdy tymczasem nieco już archaiczna komisja kulturalna może się nie podobać jednym, a nowsza komisja kulturowa — drugim.

Witold Doroszewski

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1950.

z

1

ODPOWIEDŹ REDAKCJI

Otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie w „Poradniku Językowym\*4 artykuł zatytułowany „Kilka faktów językowych w świetle pragmatyzmu" a zaczynający się w ten sposób: „Że język potoczny, mowa codzienna jest pełna doraźnego podejścia do rzeczywistości chwytając i ukazując in flagranti to, co jest, co się daje i co jest bezpośrednio użyteczne, świadczy kilka faktów języka kolejowego, które zacytuję". W dalszym ciągu artykułu mowa jest między innymi o „klasycznie głupich zwrotach miejsca stojące i miejsca siedzące", które to zwroty według autora artykułu „zdradzają cechy grubego materializmu i są „prostym objawem pragmatolatrii, czyli personifikacji zwykłego miejsca na niekorzyść osoby pasażera.

To ujęcie wydaje nam się zbyt głębokie. Jako adres nadawcy podany został Zakład Językoznawstwa Ogólnego pewnego uniwersytetu polskiego. Przypuszczamy, że zachodzi jakieś nieporozumienie. W każdym razie z ogłoszenia całości artykułu musimy zrezygnować a mamy nadzieję, że zacytowane urywki wytłumaczą nas wobec czytelników.

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY  
WYDANO Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

REDAKCJA: WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 4, ZAKŁAD JĘZYKA  
POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAK-  
TOR NACZELNY), DOC. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKO-  
RUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI

ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, UL. KRUCZA 47a

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 320 zł.

Cena pojedynczego zeszytu 60 zł.

Konto P. K. O. Warszawa 1-7662 (Państwowy Instytut Wydawniczy)

Skład i druk w RSW „Prasa" W-wa, Al. Jerozolimskie 125.

B. 100801.

NOWOŚCI

PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO

**Boguszewska** H. — Żelazna kurtyna. Wyd. II .

Bok J. **—** Na Uralu. Wyd. II

**Borowski** T. **—** Opowiadania z książek i z gazet

**Conrad** J. **—** Lord Jim (2 t.)

**Conrad** J. **—** Zwierciadło morza . **Dąbrowska** M. — Znaki życia. Wyd. III **Dickens** K. **—** Klub Pickwicka (3 t.). Wyd. nowe F**iodorow** A.—Podziemny Komitet Obwodowy działa

**Giles** В. **—** Rodzina **Durelów**

H e y m S. — Inwazja

**Jirasek** A. **—** Skalakowie

K e a r **t** o n Ch. **—** Wysp:. 5 milionów pingwinów **Kowalska** A. **—** Uliczką Klasztorna **Kowalska** W. **—** W Grzmiącej. Wyd. IV **.i** . **Laffitte** J. **—** Milczące maszty **.... Leontiewa** T.**—**Przyszłość należy do nich. Wyd. II L i **e** d e r J. — Pogadanki o dialektyce i materializmie

Wyd. IV

P a w l e n ko P. **i Cziaureli** M.—Upadek Berlina

**Petersen** J. **—** Nasza ulica

**Politzer** G. **—** Wykład filozofii. Wyd. II

**Przemski** L. **—** Kamieński

**Rabelais** **—** Gargantua i Pantagruel (4 t.) . **Roumain** J. **—** Źródło. Wyd. nowe **.... Rusinek** M.**—**Z barykady w dolinę głodu. Wyd. nowe **Sienkiewicz** **—** W pustyni i w puszczy

**Sieroszewski** W. **—** N o wiele

**Světla** К. **—** Dzwoneczkowa królewna **S'**z a g **i** n i a n M. **—** Szlakiem pięciolatki . **Szyszkow** W. **—** Jemelian Pugaczow (3 t.) **Thackeray** W. Mi. **—** Pierścień i róża **Twain** M. — Bajeczki dla starszych dzieci .

**Verne** J. **—** Łowcy meteorów

W a n t o c h Z. **—** Nan-Lu

|  |  |
| --- | --- |
| zł | 450 |
| >> | 180 |
| ii | 240 |
| ił | 570 |
| ii | 300 |
| ił | 180 |
| ii | 1.000 |
| ii | 280 |
| ii | 600 |
| a | 700 |
| a | 520 |
| a | 300 |
| a | 260 |
| ii | 370 |
| ii | 250 |
| i» | 450 |
| ii  ii | 200 |
| ii | 300 |
| ii  ii | 250 |
| ii  a  ii | 300 |
| ii  ii | 400 |
| ii | 260 |
| ii | 500 |
| a | 750 |
| ii | 300 |
| ii | 230 |
| ii | 220 |
| ii | 160 |

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY